Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. ✝ P.

Józef Montwiłł

Prezes Koła posłów Litwy i Rusi,

zmarł w Wilnie dnia 7 (20) lutego o godzinie 11-ej minut 20 rano.

Za duszę Jego d. 11-go lutego, w piątek, w kościele św. Aleksandra o g. 10 i pół rano odbędzie się nabożeństwo żałobne, na które redakcya „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO" niniejszem zaprasza. 677

Tomasz Michałowsi.
Antoni Czerwiński.

Ś. ✝ P.

Doktor Roman Porębski

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Szarnypolu gub. kijowskiej dn. 6-go lutego 1911 roku, przeżywszy lat 45. 826

O czem pogrążeni w głębokim żalu rodzice, żona, syn, siostry, bracia, bratowe i szwagier zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, prosząc o **Anioł Pański.**

Rosya w Azyi.

(Co na to Europa?)

Z olimpijskim spokojem przyjęła cała prasa niemiecka zapowiedź nowych wypadków na Dalekim Wschodzie. Zdaje się, że plan okupacyi chińskiego Turkestanu przez Rosyę ukartowany był od dawna i czekano tylko sposobności, rychłoli go będzie można w życie wprowadzić. Sposobność nadarza się właśnie w chwili, kiedy przemiana państwa w Chinach jeszcze daleka jest od zakończenia i wprowadzenia Chin na drogę militaryzmu nowoczesnego.

Rosyjskie ultimatum nie doprowadzi do poważnych zawikłań. Różnice mocarstwowej potęgi są zanadto rażące, żeby Chiny mogły myśleć o oporze. Minister wojny „państwa środka" Iingczang za długo był wychowańcem niemieckiego sztabu generalnego, żeby nie miał wiedzieć, ile lat wytężonej pracy i jakich ofiar pieniężnych oraz jakiej siły woli i panowania nad sobą potrzeba Chinom, aby mogły w przyszłości uniknąć podobnych niespodzianek. Jeszcze jedna oaza azyatyckiej pustyni, Kuldża, w południowej Dżungaryi, w bezpośredniem sąsiedztwie z Semireczyńskiem w kraju Turkestańskim, zmieni na jakiś czas zwierzchnictwo. Konsekwencyi z tego nie będzie żadnych. Karawany z Buchary i Kokandy będą szły jak dotąd chodziły, stara kultura nieprzystępną pozostanie nowej, jak bywała dotychczas, tylko 60,000 kw. kil. i 130.000 ludzi przejdzie pod panowanie Rosyi. Europa na to patrzy z wielkim spokojem. „Times" przekonywa swych czytelników, że krok ten był koniecznym, że właściwie Rosya powraca tam, skąd w roku 1871 wyszła. Depesze, z Pekinu przesyłane przez agencyę chińską do Biura Reutera, przekonywują, że rząd chiński całą sprawę traktuje bardzo chłodno. Komisya chińska studyuje sprawę pod przewodnictwem Li-Hung-Czanga, ministra chińskiego w Hadze; komisya odbyła 6 posiedzeń, nadto w Charbinie odbyło się osobne posiedzenie. Na giełdzie londyńskiej wiadomość o groźbie nowej okupacyi przyjęto wprawdzie zniżką 4 proc. renty rosyjskiej o $^3/_4$ proc., w kołach urzędowych w *Foreign Office* wiedziano o tem oddawna, a choć opinia publiczna w Anglii wyraziła obawy co do dalszych planów Rosyi i niezadowolenie z obecnego kroku, to jednak mniemają, że skończy się wszystko na groźbie i do okupacyi nie przyjdzie. W paryskich dziennikach za ten krok Rosyi czynią odpowiedzialne Niemcy, twierdząc — niewiadomo czy słusznie — że jest to pierwszy skutek Poczdamu. Tam to bowiem wyprawiono Rosyę, do Europy już powracającą nanowo, do Azyi z powrotem. W Londynie zaniepokojenie nie odnosi się do dzisiejszej chwili. Widzą, że na dziś Chiny nie mogą nic innego uczynić, jak tylko poddać się w milczeniu. Ale na przyszłość obawy są poważne. Chiny dzisiejsze to nie są już te niedołężne Chiny XIX w. Poczyna już tam wyrabiać się opinia publiczna w sprawach narodowych bardzo czujna i nie tak łatwo będzie rząd chiński skłaniać się do uległego poddania. Że na dziś konflikt da się zażegnać, to nie ulega wątpliwości. Ale że na przyszłość Chiny będą groźnym sąsiadem, to także dziś już jest pewne.

Ambasador japoński w Wiedniu, słynny uczony, polityk i znawca Dalekiego Wschodu, Ekscelencya *Akidzuki*, tak się o tej sprawie wyraził:

Nota rosyjska jest niezawodnie bardzo poważną, ale jest nadzieja, że cała sprawa da się w sposób pokojowy wyrównać. Zarówno bowiem Rosya, jak i Chiny są chyba świadome olbrzymiej odpowiedzialności, jaką na siebie ściągają, podejmując taką sprawę *teraz, w chwili, kiedy na północy Chin szaleje straszna dżuma i kiedy położenie z każdym dniem staje się groźniejsze.* I to jest w tej chwili najaktualniejsza sprawa, którą cała Europa najżywiej się zajmuje. Wszystkie pisma przepełnione są informacyami o dżumie, wszystkie towarzystwa lekarskie tą sprawą żywo się zajmują i pierwsze przygotowania do tej wojny ze strasznym wrogiem ludzkości już są podejmowane w urzędach hygienicznych. Ta walka będzie bezwzględna, prowadzona przez całą Europę i stanowczo zwrócona przeciw tym stronom, z których dżuma idzie. Europa nie pozwoli się zaskoczyć i nie pozwoli zawledz dżumy ani z Chin, ani z Rosyi; w tej walce z dżumą użyje najsurowszych i najbezwzględniejszych środków.

„Temps" paryski zajmuje się na naczelnem miejscu sprawą chińsko-rosyjską i już całkiem otwarcie obwinia Niemcy o obecną politykę w Rosyi, której nie pochwala.

„Temps" znaczny odłam polityków francuskich i od dłuższego już czasu systematycznie wskazują na dokonaną zmianę w oryentacyi politycznej, nie od dziś dokonanej, której Poczdam dał tylko piętno urzędowe, ale która za kulisami znacznie dawniej się przygotowywała. Dziennik francuski wyciąga stąd konsekwencye dla stosunku Francyi do Rosyi i wnioski co do wartości aliansu z Rosyą. Jest natomiast przekonanym zwolennikiem sojuszu franko-angielskiego i franko-włoskiego, a nadto bardzo sympatycznie się odnosi do stosunku Francyi z Austro-Węgrami.

Kilka razy mieliśmy sposobność w ostatnich tygodniach zwrócić uwagę na politykę, jaką obecnie wbrew swoim tradycyom prowadzi „Temps", a zaznaczyliśmy charakterystyczny dla bieżącej chwili rys, że dziennik, do niedawna tak blizki rządowi, zdecydował się wystąpić z niezmiernie wykwintną ale całkiem stanowczą krytyką polityki p. Pichon i stale wykazuje francuzom, jak po zawarciu przymierza w Poczdamie z Niemcami Rosya oddala się od aliansu z Francyą — jeżeli jeszcze ten alians wogóle jest co wart.

A dziś pisze „Temps": Znowu Niemcy wciągają Rosyę w wielką i niedającą się w swych konsekwencyach obliczyć politykę azyatycką.

Niemcy stale do Rosyi mówią: „Ofelio, jedź do Azyi".

A jakże było przed 7 laty, właśnie tego samego lutego, kiedy zagrzmiały japońskie działa pod Port-Arturem?

A cofnijmy się jeszcze dalej wstecz. Czy Kiauczau nie doprowadziło do Port-Artura? To znaczy Rosyę do Cuszimy, a Niemcy do hegemonii w Europie? Tylko Niemcy wyniosły korzyść po wojnie rosyjsko-japońskiej. Można to w historyi ostatnich lat 30 stale zauważyć — każde zbliżenie Niemiec do Rosyi kończy się pobudzeniem inicyatywy Rosyi w Azyi.

Tak Niemcy systematycznie stale od 30 lat wyprawiają Rosyę z Europy do Azyi. Potem każden powrót Rosyi do Europy połączony jest z osłabieniem Rosyi.

Ale dziennikowi francuskiemu nie o Rosyę idzie. Jeżeli „Temps" od miesięcy prowadzi kampanię jedną z najciekawszych, jaka kiedykolwiek w prasie się pojawiała, to czyni to jako patryota francuski. I nie Rosyę, a Francyę ma na myśli. O Francyę mu idzie i dlatego Francyi udowadnia argumentem: i co ci przyjdzie z rosyjskiego sojuszu, jeżeli Rosya wiecznie zajęta będzie na Dalekim Wschodzie, i jeżeli Rosya w sojuszu z Niemcami zobowiąże się nigdy przeciw Niemcom nie podnieść broni?

Taki sojusz jest dla Francyi bezużyteczny, a nawet, jak „Temps" twierdzi, cytując słowa Bismarka: francusko-rosyjski alians w Azyi przynosi tylko Pyrrhusowe zwycięstwa, których koszty płaci Europa.

W. L.

Strassburg stolicą papieską.

Przed paru tygodniami przytoczyliśmy sensacyjną nowinę, podaną przez paryski „Gil Blas", o istniejącym jakoby w Watykanie zamiarze opuszczenia Rzymu i przeniesienia stolicy papieskiej na południe Francyi.

Wiadomość tę otrzymał „Gil Blas" od p. G. Consalvi, osobistości posiadającej jakoby ogromne stosunki w wyższych sferach duchownych i wtajemniczonej w wiele rzeczy, tyczących się spraw kościoła. Obecnie „Gil Blas" kontynuje dalej swe rewelacye i ogłasza nowy list G. Consalviego, w którym ten przytacza propozycyę, postawioną papieżowi przez Wilhelma II.

Propozycya ta brzmi:

„Gdyby stolica św. powzięła postanowienie, lub znalazła się w konieczności opuszczenia Rzymu, Alzacya i Lotaryngya byłaby—według zdania Jeg. Ces. Mości - tym punktem Europy, gdzie Najwyższy Pasterz miałby zapewnione największe bezpieczeństwo i względy.

„J. C. Mość byłby bardzo przychylny osiedleniu się najwyższego pasterza w Strassburgu i nie sprzeciwiłby się spełnieniu życzenia, tyle razy wyrażanego przez papieży, co do utworzenia pewnego obszernego dominium, na którem papiestwo mogło by zupełnie swobodnie wykonywać swą władzę moralną. Żadne inne miejsce nie odpowiada lepiej widokom Najw. Pasterza i pokojowym zamiarom cesarza Wilhelma. Stolica św. znalazłaby się w kraju wybitnie chrześcijańskim, zneutralizowanym pod rządami papieża i należącym do związku celnego, a mieszkańcy odzyskaliby w tych warunkach pokój społeczny i niezawisłość, której pragną. Europa ujrzałaby z zadowoleniem idealne państwo zgody, wzniesione na rubieży ziem łacińskich i germańskich.

„Co do Niemiec, katolickich w tak znacznej części, to one przyklasnęłyby takiej szczęśliwej i specyalnej zamianie ziem państwowych. Wreszcie papiestwo byłoby pod względem geograficznym lepiej umieszczone, niż w Rzymie i jego wpływ moralny i cywilizacyjny miałby zapewnione łatwiejsze promieniowanie, niż z ekscentrycznie w stosunku do Europy położonego Rzymu".

Propozycyę tę przywiozło do Rzymu w imieniu Wilhelma II dwóch wybitnych katolików z południowych Niemiec. P. Consalvi twierdzi, że dowiedział się o niej w papieskim sekretaryacie stanu — mimo to wielka rezerwa w ocenianiu tej wiadomości będzie, naturalnie, bardzo na miejscu.

Zgon Józefa Montwiłła.

Przygnębiające wrażenie wywarła wieść o śmierci posła z Wilna Józefa Montwiłła. Ubył bowiem jeden z głównych działaczy społecznych, którego całe życie jest właściwie historyą rozwoju społeczeństwa naszego na Litwie w latach ostatnich.

Józef Montwiłł urodził się w dn. 18 marca 1850 r. w majętności ojczystej Mitianiszkach w pow. wiłkomierskim z ojca Stanisława i matki Aleksandry z Dowgiałłów. Po ukończeniu w r. 1866 gimnazyum wileńskiego wstąpił do akademii rolniczej Piotrkowsko - Razumowskiej, skąd już po roku przeniósł się na wydział prawny uniwersytetu petersburskiego, który ukończył w 1872 ze stopniem kandydata praw. Dalsze studya odbywał w Berlinie, Wiedniu i Krakowie, gdzie słuchał wykładów najwybitniejszych naówczas ekonomistów: prof. Adolfa Wagnera w wszechnicy berlińskiej i prof. Wawrzyńca Steina i Mengera w uniwersytecie wiedeńskim.

Po powrocie do kraju powołany zostaje na kierownika założonego w 1872 r. banku ziemskiego, którego aż do śmierci był głównym dyrektorem. Nazwisko Montwiłła zrosło się z Wilnem. Lat 12 był radnym miejskim, a w r. 1897 powołany został na prezydenta miasta, atoli wyboru tego rząd nie zatwierdził. W Szatach założył w r. 1896 szkołę tkacką „Biruta". Zawdzięczając jej okolice Szat posiadły przemysł ludowy tkacki, dostarczający ludności znacznego zarobku. Wogóle Józef Montwiłł powołał do życia dwadzieścia dwie (22) instytucye filantropijne społeczne.

Rolę, jaką odegrał zmarły w życiu społecznem, charakteryzuje J. Hłasko w „Gońcu Wileńskim" w następujący sposób:

„W kilka godzin po zgonie niepodobna należycie ocenić roli Nieboszczyka w życiu naszego kraju. Rozpoczął On działalność swą w okresie zupełnego przygnębienia naszego społeczeństwa, zupełnego zaniku życia publicznego. Będąc sam człowiekiem nieznużonej energii i wytężonej wciąż myśli społecznej, budził ogół do życia, wynajdując wciąż nowe drogi pracy dla dobra powszechnego. Świecąc sam przykładem, umiał zachęcać do ofiarności innych, przyuczać społeczeństwo do myśli, że tylko drogą zorganizowanej ofiarności dojść do jakichś wyników można.

I oto od lat wielu stał się On osią działalności społecznej. Wiedziano z góry, że czego się ś. p. Montwiłł podejmie, to do skutku doprowadzone będzie i jednocześnie wątpiono z góry, żeby się mogło cośkolwiek powieść, do czego On ręki swej nie przyłożył.

S. p. Montwiłł powtarzał o sobie zawsze, że jest demokratą. I był nim rzeczywiście, nie dla tego tylko, że pracę poświęcił ubogim i u-

pośledzonym, ulżeniu ich nędzy i umożliwieniu im oświaty. Ale dla tego przedewszystkiem, że był głęboko przeświadczony, iż przyszłość żywiołu polskiego na Litwie nie leży w upadającej warstwie ziemiańskiej, lecz w warstwach ludowych i miejskich przedewszystkiem. Siły swe poświęcał głównie na podźwignięcie klas miejskich i widział w tem swą służbę Ojczyźnie.

Z głębokiego demokratyzmu Zmarłego wypływał też jego stosunek do warstw ludowych. Domagał się On zawsze, by interesy ludowe stawiać na pierwszym planie i by podczas wyborów do Dumy dopuszczać przedstawicieli ludu do poselstwa, nie wyzyskując przewagi liczebnej, gdzie się ona zdarzała. Był też głęboko przeświadczony, że demokratyczny kierunek naszej polityki doprowadzi nas do zbliżenia i pojednania ze wszystkiemi narodowościami, kraj nasz zamieszkującymi.

Pod względem politycznym, ś. p. Montwiłł nie należał właściwie do żadnego stronnictwa i, jak sam lubił zaznaczać, często najfałszywiej był rozumiany i sądzony. Całe życie niemal oddany pracy społecznej i kulturalnej, wziął też po r. 1905 udział w życiu politycznem. Ziemiaństwo gub. kowieńskiej stawiało Jego kandydaturę na posła do Dumy przy wszystkich trzech wyborach.

Przy pierwszych dwóch upadł skutkiem przegłosowania listy polskiej, przy trzecich w ostatniej chwili uproszony został do postawienia swej kandydatury z pierwszej kuryi miejskiej w Wilnie. Gdy znalazł się w Dumie Państwowej, wybrany został przez kolegów na prezesa Koła kresowego.

S. p. Montwiłł, znalazłszy się w Dumie Państwowej, przekonał się niebawem, że nie będzie mógł tam przynieść żadnej korzyści krajowi, zniechęcił się też niebawem i pragnął gorąco usunąć się ze stanowiska, do którego, jak powtarzał, nie czuł się uzdolnionym. A jednak i na tem niewdzięcznem polu umiał znajomością spraw krajowych i powagą swych wystąpień pozyskać szczere uznanie kolegów z obydwóch Kół polskich i szacunek nawet rosyan."

„Jakkolwiek wycieńczony chorobą nerek, serca i astmą, brał J. Montwiłł do ostatniej chwili czynny udział w życiu społecznem. Jakkolwiek nie mógł pełnić obowiązków poselskich podczas sesyi bieżącej, nie ustawał jednak w pracy, układając nowe plany na przyszłość. To też można powiedzieć, że zmarł na posterunku. Nic też dziwnego, że śmierć jego wywołała żal powszechny.

Ostatnie chwile jego życia były bardzo podniosłe.

Wzruszającą była scena na pół godziny przed zgonem. Oto trzy delegatki — służące przyszły dowiedzieć się o zdrowie swego opiekuna. S. p. Montwiłł rozmawiał z niemi życzliwie, rozpytywał o plany na przyszłość i szczegóły zamierzonej budowy domu dla sług.

„Dola sługi w społeczeństwie naszem— mówił ś. p. Montwiłł po wyjściu delegatek— jest ciężka i niedostatecznie przez nas oceniana. Przez 24 godziny na dobę, dzień w dzień, żyć cudzem życiem, wykonywać tylko cudze pomysły i zachcianki, ulegać cudzym kaprysom—jest to los twardy i nie do pozazdroszczenia."

Człowiek, który żył i pracował dla społeczeństwa w ciągu całego swego życia, ostatnie chwile miał zajęte myślą o innych. Sprawy społeczne przedewszystkiem, a następnie polityka, interesy finansowe, wszystko to interesowało go niezmiernie.

O sobie i o swem zdrowiu myślał najmniej. Niecierpliwiły go rady lekarzy, zalecające spokój i odpoczynek. Ulegając jednak konieczności, zamierzał w tych dniach wyjechać za granicę na kuracyę. Niestety, śmierć nieubłagana położyła kres wszelkim planom i przecięła nić owocnego żywota.

W poniedziałek o godz. 11-ej rano odwiedził ś. p. Montwiłła ks. prałat Hanusowicz. Po wyjściu ks. prałata ś. p. Montwiłł zasiadł w fotelu do czytania gazety. Nagle rozległ się krzyk, wpadł służący, — niestety, już zapóźno... Śmierć przyszła w jednej chwili...

Przed paru dniami Zmarły spowiadał się i komunikował. Był to człowiek, głęboko religijny. Ostatnie czasy nastrój ten pogłębiły. W dzień śmierci jeszcze dał mu wyraz, mówiąc: „religię nie dość ceni człowiek póki zdrów i mocny, lecz w chorobie jest mu ona pociechą jedyną..."

Wszystkie gazety poświęcają mu gorące wspomnienia.

„Kuryer Litewski" tak charakteryzuje zmarłego:

„Józef Montwiłł był pośród nas wyobrazicielem owego społecznego optymizmu, który sam jeden tylko mocen zmienić życie. Optymizm ten obywatelski promieniował szeroko. Wiara w skuteczność szlachetnych zabiegów przenosiła góry. Wielkie rzeczy rosły w tych zacnych rękach prawie z niczego, budząc uwielbienie i podziw ogólny, a śród najlepszych — chęć naśladowania. I stało się, że ten oracz potężny niwy ojczystej, który na siew wyszedł w dzień chmurny i o pierwszym świcie, pod koniec widział się nie samotnym w swej siewbie, ciesząc się wspaniałymi wschody.

„Czysty idealista z celów — był realistą nieubłaganym w dążeniu do nich, w którem nie ustawał. Pragnienia jego wszystkie przyoblekały się w działanie, ale nie uchodziły w nieziszczalne wizye. Nerwy swoje i ludzkie oszczędzał do tej walki, gdzie decydują zapobiegliwość, przezorność i siła wytrwania. Na tem stanowisku trwał niby opoka, prowadząc za sobą wielu. Od bezmiernego uwielbienia sił materyalnych jednak ogromnie był daleki. Rozumiał, iż odrodzenie ludów poczyna się z ducha i o żywotność i o zdrowie ducha tego w środowisku najbliższem dbał przedewszystkiem.

„Zasługą tego obywatela bez skazy było rozbudzenie energii społecznej na nizinach i u szczytów, było zorganizowanie mas bezradnych, było natchnienie ich otuchą, zbudzenie samowiedzy. Środki do tego znał rozliczne. Wydziedziczonym niósł nie tylko pociechę, ale dobrobyt i kulturę. Ten urodzony samarytanin umiał uszlachetniać i przez piękno.

„Czego jeden człowiek pośród swoich dokonać może—dokonał. Bezustanku zakładał on węgielne kamienie pod gmachy przyszłości... Nie wszystko wykończyć zdołał, bo żywot jest krótki. Lecz dziś łatwo już iść w Jego ślady...

„Nie tak było przed laty, gdy pracę poczynał. Sen niemocy ciążył nad wszystkiem. Przerwał go. „To, co zastał drewnianem, zostawia murowane" — rzecz można bez przesady. Do panteonu chwały wszedł jeszcze za życia. Pomnikowa to bowiem była owa postać spiżowa, która nie ugięła się nigdy."

Nasze ziemstwa.

„Nowoje Wremia" pisze w ostatnim numerze: „Projekt ziemstw północno-zachodnich przejdzie w Radzie Państwa w takiej formie, że będzie zupełnie możliwe porozumienie z Dumą Państwową. Większość kwestyi spornych jest załatwiona, tembardziej, że ordynacyę wyborczą do nowego ziemstwa przyjmie Rada Państwa prawie w tej samej formie, jaką uchwaliła Duma. Co do udziału przedstawicieli duchowieństwa, to najprawdopodobniej Rada Państwa zgodzi się na jednego reprezentanta.

Druga mowa Jana hr. Olizara

wygłoszona w Radzie Państwa w dniu 4 (17) lutego.

(Dokończenie.)

Dalej raczył p. prezes rady ministrów nadmienić, że są tam poszczególni polacy obdarzeni taką inicyatywą, tak dalece przedsiębiorczy i ambitni, że mogą ująć całą władzę w powiecie, w gubernii — gdzie zechcą. Ależ, panowie, jeżeli są takie osobniki, to z punktu widzenia zwolennika projektu nie należy go wprowadzać. Wszakżeż jakiekolwiek byłyby hamulce na tej drodze, jakiekolwiekby nie zaprowadzono, jak się wyraził p. minister spraw wewnętrznych, regulatory, jeżeli człowiek taki dostanie się do ziemstwa, niewątpliwie ujmie je w swe ręce. Chyba trzebaby znaleźć jakiś inny sposób, znaleźć instytucyę, któraby wynajdywała tych nieuświadomionych kandydatów na przestępców państwowych, i usuwać z kraju tych polaków, którzy odznaczają się tą inicyatywą i przedsiębiorczością, jaką p. prezes rady ministrów uważa za tak niezbędną dla innych.

Raczył też powiedzieć p. prezes rady ministrów, że istnieją w kraju Zachodnim pewne miejscowości o zabarwieniu polskiem, wskazał przytem na towarzystwa rolnicze, wystawy i t. d. Jeżeli mówić o władzy, jaką polacy tam posiadają, zgodzić się na to nie mogę, bo władzy nie posiadają żadnej, bo zazwyczaj i prezydyum i zarząd dzieli się pomiędzy polakami i rosyanami, bo wreszcie i jedni i drudzy zależą od rządu. Ale jeśli pod zabarwieniem rozumieć ten fakt, że znajduje się tam więcej polaków, niż rosyan, to jest to zupełnie słuszne i, sądzę, zupełnie naturalnie. Przecież nie zapominajcie panowie, że dla właściciela ziemskiego, rosyanina, każda droga otwarta w kraju Zachodnim, każda karyera, a wskażcie mi karyerę, wskażcie mi tę drogę otwartą dla polaka. Jeżeli nie zechce się poświęcić t. zw. profesyom liberalnym, t. j. być lekarzem, adwokatem przysięgłym i t. p., do czego niechętnie dążą nasi właściciele ziemscy, pozostaje mu tylko ziemia, na której mieszka i z którą jest związany, a, sądzę, jest w interesie państwa takie związanie z ziemią. Przecież, panowie, gospodarstwa o wysokiej kulturze, które posiadają polacy, rzadko kiedy dają korzyści tym, którzy je posiadają. Tacy zwykle tracą swój majątek; ale te gospodarstwa w wysokiej kulturze dają niewątpliwe zyski całemu krajowi. Wszak nie należy zapominać, panowie, że tam, gdzie istnieją tego rodzaju gospodarstwa, nawet wygląd kraju odrazu się zmienia, nawet gospodarstwa włościan o 50 do 100 proc. są bogatsze, aniżeli sąsiednie, gdzie tego niema. W warunkach takich nic dziwnego, że ci polacy, którzy zżyli się ze swoją ziemią, interesują się wszystkiem, co się dotyczy gospodarki rolnej, częściej bywają na posiedzeniach towarzystw rolniczych, na wystawach i t. d.

Pytam, panowie, cóż tu się zmieni przy ziemstwie? Trzebaby było chyba ustanowić nową fiksacyę, fiksacyę, która określiłaby liczbę polaków, mogących być członkami towarzystw rolniczych, albo mogących zwiedzać wystawy— innego sposobu nie widzę.

Przechodzimy do kwestyi cenzusu. P. prezes rady ministrów powiedział, że każdy cenzus zabezpiecza zdolność do pracy i kulturalność ziemstw, przyczem uważał on za najlepszy sposób ten, który zaproponowany został przez p. Pichnę. Zdania tego nie podzielam, ale, oczywiście, mogę się mylić, i być może, że p. prezes rady ministrów ma zupełną słuszność. Dziwi mnie co innego. Gdyby mi powiedziano, że wogóle ten lub inny typ cenzusu jest zadawalający, że przy tym lub innym typie ziemstwo będzie zdolne do pracy i kulturalne, powiedziałbym, że może błąd jest po mojej stronie; gdy jednak w tym samym czasie, gdy mieszkańcy wszystkich gubernii ziemskich oświadczają, iż wszędzie brak jest pracowników w ziemstwach, gdy jest rzeczą oczywistą, że większość warstw kulturalnych usunięta będzie od ziemstwa, oświadczają mi, iż przy wszelkim cenzusie będzie dobrze, że przy wszelkim cenzusie ziemstwo będzie zdolne do pracy i kulturalne, mimowoli wypada myśleć, czy nie jest to pogląd zbyt optymistyczny na sprawę. Nie należy zapominać, że przy pełnym cenzusie w 38 powiatach z 67 okaże się brak ludzi, a przy cenzusie połowicznym w 46 powiatach z 67 znajdzie się większość drobnych wyborców, przeważnie analfabetów. Nie liczyć się z tym faktem, według mojego poglądu, będzie nieostrożnością.

Dalej p. prezes rady ministrów wskazał co do formy cenzusu zaproponowanego przez p. Pichnę, że polacy obawiają się, że przy przejściu wyższych warstw drobnych wyborców do właścicieli cenzusów pełnych wśród ostatnich znajdzie się zbyt wielu włościan i zbyt wielu urzędników. Co się tyczy włościan zgodzić się nie mogę, gdyż nie myślałem wcale wyrażać takiego życzenia, bo wogóle włościanie nie przechodzili do szeregów właścicieli cenzusów pełnych. Myślę, że wogóle mogą oni odegrać w ziemstwie rolę wielką i pożyteczną. Obawy z owej strony polegały na tem, aby w ogóle równowaga poszególnych składników ziemstwa nie została naruszona. Co się tyczy urzędników, to wyznaję, iż pozostaję przy swem zdaniu. Wszak wszyscy urzędnicy, którzy pozostają w dalszym ciągu na służbie, stanowią żywioł nieprzydatny dla ziemstw, nie dlatego, aby byli oni tego niegodni, ale dlatego, że są oni: 1-o do pewnego stopnia zależnymi, a 2-o nie mają oni poprostu czasu, by się zajmować sprawami ziemskiemi. Drugi zaś typ, na który wskazywał p. prezes rady ministrów, typ urzędników, którzy osiedli na ziemi, to znaczy eks-urzędników; żywioł ten uważam za bezwarunkowo niepożądany, albowiem wszyscy, którzy znają warunki kraju Zachodniego, wiedzą, iż urzędnicy tacy osiedli na ziemi wbrew woli własnej i, sądzę, że tacy właśnie ludzie nie są w stanie dać ziemstwu korzyści.

Dalej, przechodząc do sprawy kuryi, p. prezes rady ministrów powiedział, że polacy wszędzie grupują się tylko wedle narodowości, że nie wchodzą oni do tych partyi, które istnieją, i przytem wskazał on nawet na nas w Radzie Państwa. Co się tego tyczy, pozwolę sobie do pewnego stopnia wyjaśnić tę sprawę. Po pierwsze, w Radzie Państwa, jak wiadomo, nie istnieją partye, lecz grupy; do jednej z tych grup przyłączyli się polacy odrazu i znajdują się w niej dotąd. Powtóre, jestto zupełne nieporozumienie, gdy p. prezes rady ministrów mówi o Kole Polskiem w Radzie Państwa. Takiego jednego Koła niema. Były i są dotychczas dwie odrębne grupy, jedna składa się z polaków Królestwa Polskiego, druga z polaków gubernii Zachodnich. Jakkolwiek są one bezwarunkowo blizkie siebie nawzajem, to jednak uznają one zarazem, że istnieją i interesy odrębne, wobec czego stworzenie jednej grupy jest niemożliwe. Co się tyczy ostatniej grupy, t. j. polaków z kraju Zachodniego, to gdy podczas sesyi ostatniej został wybrany rosyanin, z którym nie mieliśmy blizkich stosunków, ale uważaliśmy go za bezstronnego i nie wroga narodu polskiego, pierwszą myślą z naszej strony było, o ileby sobie życzył tego, by bądź wstąpił do naszej grupy, bądź naradzał się z nami, oświadczając, że będziemy mu radzi.

Prezes rady ministrów powiedział, że polaków skuł ból narodowy, i że ten ból narodowy daje im wielki hart polityczny. Co się tyczy bólu narodowego, p. prezes rady ministrów ma zupełną słuszność. Możnaby tylko dodać, że może nie leżałoby w interesie państwa ciągłe przyczyniać ból nowy, nie mogę jednak zgodzić się, że jest to przyczyna jedyna. Ktokolwiek bowiem powierzchownie choćby zna dzieje Polski, ten wie, że właśnie ta zwartość, o której tu była mowa, w dawnych czasach nie stanowiła cechy wybitnej narodu polskiego, i że wszystkie prawie nieszczęścia, które spadły na ten naród, pochodziły stąd, że zwartości tej nic było. Tak samo było i później. W chwilach, gdy polacy mają więcej wolności, gdy mogą oni swobodnie rozporządzać swymi losami, zwartość ta maleje, odrazu formują się partye, które walczą pomiędzy sobą i łączą się niekiedy z partyami nie polskiej narodowości. Ale tu zjawia się czynnik inny, który łączy polaków — jest to już nie ból narodowy, lecz rząd rosyjski. Przedsiębierze on odrazu środki karzące przeciwko wszystkim, nie bacząc na poszczególne poglądy i kierunki, i skuwa ich znowu. Ten czynnik należy również brać na uwagę. Winienem powiedzieć, że nowe prawo, nad którem obecnie debatujemy, jest uwieńczeniem całej sprawy, gdyż jest to ustanowienie polskiego kahału, zaproponowanego przez rząd i akceptowanego przez izby prawodawcze.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na to, co powiedział p. prezes ministrow. Ze zwykłą swą otwartością powiedział on, iż przyznaje, że ograniczenia będą hamulcem w rozwoju tego kraju. W innem miejscu mówi, że jest przekonany, że w kraju tym nawet bez pomocy pierwiastki rosyjskie zatryumfowałyby jednak. Uważam, że jeśli jedno i drugie jest słuszne, jeśli ograniczenia są hamulcem, a pierwiastki rosyjskie mają zatryumfować, byłoby słuszniej, mając możność uczynić to, gdy żadnego niebezpieczeństwa niema, gdy na straży interesów rosyjskich stoi wielomilionowa masa i cała potężna Rosya — nie tworzyć tego hamulca odrazu, ale ustanowić go dopiero wtedy, gdy to się okaże koniecznem.

Przechodzę do słów p. Pichny. Przytoczył on moje słowa, w których wskazywałem, że kto w czasie obecnym sieje nienawiść narodową, ten zbierać będzie plony podwójne: nienawiść narodową i klasową. Dodał do tego pytanie, dokąd są skierowane me słowa. Chodzi o to, iż uważam, że gdy znajdujemy się tutaj przez zaufanie Cesarza, obowiązkiem naszym jest mówić o wszystkiem prosto i otwarcie. Metoda strusia zamykania oczu jest niewłaściwa. Jeśli niebezpieczeństwo istnieje, jeśli my je widzimy, naszym pierwszym obowiązkiem jest na nie wskazać. W danym wypadku niebezpieczeństwo to widzę. Być może, inni są innego zdania. To samo dotyczy wskazanego przezemnie niebezpieczeństwa żydowskiego i włościańskiego. Powiedziałem odrazu, że prawo, dotyczące żydów, zmienić bardzo trudno, może nawet ubocznie jest rzeczą niemożliwą, ale, że istnieje niebezpieczeństwo żydowskie, na to, jak sądzę, wskazać należało i ja to właśnie uczyniłem.

Dalej powiedział p. Pichno, że polacy nie są tu pokrzywdzeni, gdyż w stosunku do liczby ludności otrzymają więcej, aniżeliby im się należało. W stosunku do ziemstwa mieliśmy najpród pierwszą cechę: wartość majątku, następnie cechę skombinowaną: wartość majątku i liczbę ludności; obecnie wskazują nam na inną cechę — tylko na liczbę ludności. Byłoby może dobrze, gdyby wskazano, jakiejże nareszcie cechy trzymać się należy.

Dalej, odnośnie do prezesa ziemstw, powiedział p. Pichno, iż narodowość panująca bezwarunkowo powinna mieć swego prezesa w ziemstwie. Ależ, panowie, ja o tem nie wątpię. By jednak miało to być ustanowione przez prawo, tej konieczności nie widzę. Gdyby to był kraj dopiero co podbity, gdzie istnieją warunki odrębne, byłoby to dopuszczalne, jeśli jednak mówimy o kraju, gdzie olbrzymia większość stanowią rosyanie, wprowadzanie odrębnych form życia nie uważam za pożądane.

Dalej p. Pichno zapytał: co to jest normalne ziemstwo i co to jest zasada? Myślałem, że z nim, jako z przedstawicielem nauki, nie wypadnie mi sprzeczać się o to, co to jest zasada. Okazuje się jednak, że tu mamy nieporozumienie. Wszak, gdy mówiłem o bezstanowości, postawiłem sprawę zupełnie jasno — powiedziałem: w memoryale, dołączonym do projektu, powiedziano, że ziemstwo ma być bezstanowe, a tymczasem istnieją dwa stany; jakże to pogodzić? P. Pichno wcale nie zwrócił uwagi na tę stronę kwestyi, jedynie słuszną, a mówił o stanie szlacheckim, mówił o tem, że nie było go w ziemstwie 1864 r. Nie jestem obrońcą stanu szlacheckiego. Nie na tem jednak polega kwestya. Stawiałem kwestye jasno: jeśli ziemstwo jest bezstanowe, to stanów nie powinno być w prawie, a jeśli stanowe, to ziemstwo, jako stanowe, powinno być w prawie oznaczone. To samo dotyczy innej kwestyi, a mianowicie szacunku majątkowego. P. Pichno powiedział, że ziemstwo wszak nie jest towarzystwem akcyjnem. Słusznie. Ale w aneksie do projektu powiedziano, że szacunek majątkowy powinien być w związku z liczbą radnych, do których ma prawo każda grupa wyborców. Ja zaś dowodziłem, że właśnie tego związku niema. Gdyby p. Pichno obalił moje dowody, to oczywiście zgodziłbym się z nim. Gdy jednak nie przedstawił on żadnego dowodu oprócz ogólników, to przepraszam, ale zgodzić się nie mogę.

Wreszcie, powiedziano tu: dlaczegoż, jeśli komitety ziemskie są tak złe, dlaczego się je broni? Nie posiadają one żadnej wartości, czyż warto je bronić? Nie jestem obrońcą komitetów ziemskich. Jest to jednak środek tymczasowy, a to, co nam tu proponują, ma charakter stały. Komitety ziemskie, to nie ziemstwo, nie jest to zasada wyborcza, a nam proponują ziemstwo ze skażoną zasadą wyborczą i dlatego, mając wybór z dwojga złego, wolę to, co jest. Jestem pewny, że żadne frazesy nie będą miały wpływu na tę wysoką izbę, jednakże winienem wyrazić życzenie, by przy rozstrzyganiu tej sprawy miano na widoku nie namiętności, nie nastrój chwilowy, a to, co uważam za niewzruszone: ideę państwowości i sprawiedliwości.

Z FINLANDYI.

Jak już pisaliśmy, projekt nowego adresu do Monarchy został wniesiony do sejmu przez Leo Mechelina w imieniu młodofinów, szwedomanów i agraryuszów w sobotę ubiegłą wieczorem.

Starofinowie oznajmili przytem, że adres nie zawiera nic takiego, czegoby nie mogli przyjąć, uważają jednak, iż nie zawiera on kilku niezbędnych punktów. Prawdopodobnie starofinowie do adresu się przyłączą. Socyaliści natomiast zapowiedzieli, iż wnoszą do sejmu projekt własnej petycyi.

Onegdaj 8 lutego miała się odbyć w sejmie pierwsza debata nad adresem, o której nie mamy jeszcze wiadomości szczegółowych.

Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów uchwalony został doniosły projekt Najwyższego postanowienia o dyscyplinarnej odpowiedzialności

---

71)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

„Sądny dzień!... W samo południe wpadł Łopatowicz i urządził nam formalną awanturę na tej zasadzie, że pan Marcin Niekraszewicz zawezwał do swojego majątku wojsko i że była tam wskutek tego strzelanina, którą dwoje ludzi przepłaciło życiem.

„— Na waszem patryotycznem polskiem sumieniu to leży: i te dwa trupy i następstwa tego mordu!.. rzucił głosem, w którym brzmiało i szyderstwo i groźba. Bo następstwa nietylko będą, ale już są... uśmiechnął się zjadliwie. Tej samej nocy ktoś z „nikczemnego chłopstwa" tak szkaradnie i dwór pański, i wszystkie zabudowania dworskie podpalił, że nie bacząc na obecność całego szwadronu sojuszników pana szlachcica, wszystko do tła spłonęło, nie wyłączając koni w stajniach i zarodowego bydła w oborach... Cugi i szkapy, pałac i czworaki—wszystko!..

Syk słów Łopatowicza ostro przecinał głuchą ciszę gabinetu, oświeconego pełnią promieni słonecznych, wyiskrzonych białym a zwartym puchem śniegów, które za oknem weneckiem leżały.

„Łuny pożarów wiejskich daleko poza Onpolem świeciły... Dzika zmora współczesnej „wsi spokojnej" po raz pierwszy bezpośrednio za gardła nasze ujęła. To już nie... „tam... gdzieś"... ale tu, u nas dwór polski spłonął, padły strzały, droga goryczy i nienawiści trupem się usłała, rozpętały się złe instynkty, samosąd w dymach pożaru krwawo łysnął i jakąś przepaść straszną przed nami leżącą rozświecił.

„Milczeliśmy wszyscy, a w duszach mieliśmy jedno, straszne przerażenie.

„Czyżby dzień wypłat za grzechy nasze i nie nasze się zbliżał?... Bo przecie taki dzień musi nadejść. Od pięćdziesięciu niemal lat życie polskiej ludności wiejskiej na olbrzymich połaciach tutejszego kraju pozostaje jak gdyby w zawieszeniu, pozbawione będąc tych podstaw realnych, jakie zapewnia prawo pełnego obywatelstwa i narażane na ekscesy wypadków, albo nieokreślonych niczem, albo regulowanych dyrektywą cyrkularzy i przepisów policyjnych — dzisiaj takich a jutro wręcz i kategorycznie treść „wczorajszego prawa" niwelujących. Tak zwana reforma włościańska stała się dla nas istnym kataklizmem nie wskutek samego uwłaszczenia, lecz wskutek tych sposobów, za pomocą których została ona na kresach zachodnich przeprowadzona. Nie wykopano między wsią a dworem przepaści, która przy zdrowem sprężeniu sił i woli daje się zniszczyć i unieszkodliwić, lecz wzajemny stosunek większej i chłopskiej własności splątano w tak zawiły i boleśnie zaciśnięty węzeł, że nawet najczulsza, najszlachetniejszymi zamiarami kierowana ręka przy próbach rozwikłania sprawia ból, jątrzy stare i tworzy nowe rany, gmatwając zamiast upraszczać i niecąc jakieś dziwne, nieoczekiwane i niedające się przewidzieć gorączki, niepokoje, fałszywe alarmy i... katastrofy. Wyrażenie o—bezsilnie opadających rękach — nigdzie tak odpowiednio, jak do naszych stosunków wiejskich zastosowane być nie może.

„Łopatowicz ma oczy złe i tryumfujące zarazem. Wpił się niemi w twarz Horskiego i napozór przygważdża go w miejscu. Ale tylko napozór. Pan Bolesław w ostatnich czasach ogromnie wzmógł się w sobie, zmężniał na duchu, robi wrażenie, że cały szereg zagadek wewnętrznych porozwiązywał, albo zdusił, i przewodzić im nad sobą nie pozwala.

„Howrucki jest bardzo blady, ja mam twarz także dyabli wiedzą jaką, bo to przecież nie o Strzelskich i całą zwaryowaną klientelę Gembartowej chodzi!... A Horski stracha do oczu nie puścił i wszystkich nas otrzeźwił, oświadczywszy zupełnie pewnym głosem Łopatowiczowi...

— W tej „prawdzie", którą tak skwapliwie pan nam przyniosłeś, jest zasadniczy fałsz. Pan, panie Łopatowicz, świadomie lub nieświadomie kłamiesz, mówiąc, że mój kuzyn wojsko do swoich Jurkowiec sprowadził... Martek zrobić tego nie mógł i możecie być pewni, że nie zrobił... zwrócił się do Howruckiego.

„Howrucki także się opamiętał i powiada...

— To fałsz!...

„Na co Łopatowicz począł coś żywo dowodzić, ale już tego nie słyszałem, bo mnie milczącym znakiem wywołał do sypialni mecenasa Feliks, szepnąwszy mi po drodze, że...

— Tam młody pan z Jurkowiec siedzi i bardzo prosyt', szoby kto nebud' zajrzał do nioho...

— Nesczastie!...—dodaje Felo...

— A ty skąd wiesz o tem?...

— Wsi znajut'... — wzruszył ramionami i twarz mu dziwnie drgnęła.

„Chłopaka znalazłem tak zmienionego, że go poznać prawie nie mogłem. Rysy mu się na twarzy ściągnęły, usta drżą, blady jest i prawie nieprzytomny.

— Nieszczęście, powiada, panie Mikołaju!... Zdaje mi się, że mam krew na ręku, że sam własnemi rękoma ludzi pomordowałem.

„Uspokajam, ale mi chłopiec trzęsie się w ręku, jak osina...

— U mnie w Jurkowcach, u mnie!... Od kiedy Jurkowce są w naszym ręku ani jedna krzywda z dworu na wieś nie padła i to właśnie teraz, przy mnie, na jakiemś zaraniu, w wigilię sprawiedliwości, o której wszyscy mówią ..

„Długo nie mogę dojść z nim do ładu, bo chłopak w kółko ciągle powtarza: — „i moja wina i nie moja!... oddać co „nasze" nie mogę, a tak krew się leje... i ja nic, nic nie wiem!...

„Wreszcie wytłómaczył...

„Pan Stanisław Horski przed wyjazdem zagranicę wyprosił sobie oddział wojska do swoich Lisowiec, a że był kiedyś opiekunem Martka, więc i o nim nie zapomniał, wyjednawszy bez jego wiedzy i woli „ochranę" wojskową i dla Jurkowiec.

— Jak weszli, wieś się pochowała, ale ze składu monopolowego zaczęto do wojska strzelać... Drzwi były zabarykadowane... Więc wojsko na swoją rękę... Potem wszystko zamilkło, a w składzie znaleziono dwa trupy — jakiegoś młodego blondyna, powiadają, że brata Maryi Grigoryewny i nauczycielki Własowej... A sprzedająca wódkę Anna Iwanowna była ciężko ranna, więc ją zabrali.

„Na progu sypialni stał Horski z Łopatowiczem. Horski miał twarz ogromnie surową, twarz Łopatowicza z początku nic nie wyrażała, a potem rysy mu złagodniały nieco, lecz nie umiał pohamować lekkiej ironii w głosie, gdy wyciągnąwszy rękę do Martka mowił...

Ja pana bardzo przepraszam za niesłuszne posądzenie, które zawsze taki było ze wszystkiem naturalne. Zresztą... zwrócił się do Horskiego, jak gdyby kończąc dawniej rozpoczętą rozmowę — to wszystko jedno, bo wy wszyscy jednakowo winni jesteście... Tu znaczy nie fakt, a system... To nie to, że pan Niekraszewicz ma miękkie serce i krwi nie lubi, ale wy wszyscy, jak jesteście, godziny, która wybiła, nie rozumiecie i co gorzej, że zrozumiawszy ją z powodu i dla celów waszego egoizmu narodowego przeciwko niej iść wy gotowi. Czynnie, czy biernie—to wszystko rowno, bo i tak, i tak to jest—zbrodnia.

„Uśmiechnął się ponuro.

— Dodać trzeba, że zbrodnia głupia, bo nie zdzierżycie... Kto nie z nami, ten będzie — pod spodem... Kto nie w zaprzęgu, dla tego miejsce—pod kołami!...

Zrobiło mi się zimno, bo Łopatowicz nie ma zwyczaju zbyt dużo mleć językiem i zwłaszcza groźby nie rzuca nigdy napróżno. A że jest „w kursie" nietylko tych bzdurstw, które wiatrak kapitanowej obracają, ale i tych innych rzeczy, które i w oczach Maryi Grigorjewny, i takich zapaleńców jak Strzelski i Antek Gembart płoną... więc może być goraco...

(D. c. n.)

urzędników i osób urzędowych miejscowego zarządu finlandzkiego. Projekt ten wymierzony jest oczywiście przeciwko urzędnikom finlandzkim, którzy mogliby się opierać rozporządzeniom rządu Cesarskiego.

Dokoła Izb prawodawczych.

× „Riecz" zaznacza, że nigdy jeszcze sala posiedzeń pałacu Maryjskiego nie rozbrzmiewała tak ostrymi frazesami, jak podczas debaty ziemskiej.

Kiedy Stiszinskij oponował Wittemu i cytował wygłoszone przez niego jakoby zdania, Witte zawołał z miejsca: „To nieprawda! Pan kłamie i wszystko wymyśla!"

Stiszinskij jakoby nie zwrócił na to uwagi.

× Odbyło się 5 lutego ostatnie posiedzenie komisyi Rady Państwa w sprawie zredukowania liczby świąt. Po długiej i gorącej dyskusyi uchwalono zmniejszyć liczbę świąt, które projektowano znieść i odrzucić poprzednią uchwałę o przenoszeniu świąt dworskich na najbliższą niedzielę.

Komisya do spraw wyznaniowych ukończyła drugie czytanie projektu prawa o gminach religijnych inowierczych i inosławnych. Komisya za zgodą rządu przyjęła uwagę, wyjaśniającą, iż pod wolnością wykładu należy rozumieć prawo wykładania na piśmie, w druku i ustnie swej wiary lub wyznania z zachowaniem przepisanych przez prawo warunków.

× Podobno w kołach poselskich mówiono w ostatnich czasach o dziwnej sytuacyi, w jakiej znajdują się niektórzy posłowie duchowni, którzy w żadnych komisyach udziału nie biorą, korzystają natomiast z ciągłych urlopów i wyjeżdżają do parafii, szczególniej w okresach odpustów lub świąt, kiedy się zbiera najsutsze żniwo z nabożeństw.

Jak pisze „Riecz", jeden z posłów miał sposobność rozmawiania w tej kwestyi z bardzo wpływową osobistością, która oznajmiła, że spodziewane jest wogóle zrewidowanie istniejącej ordynacyi wyborczej do Dumy, właśnie z powodu sytuacyi służbowej osób, obieranych na posłów, co dotyczyć ma przedewszystkiem duchowieństwa.

× W komisyi prawa cywilnego uchwalono projekt prawa o pewnych zmianach przy składaniu wadium licytacyjnego. Na zasadzie tej nowelli obowiązkowe będzie składanie wadium przed licytacyą. Przyjęto również poprawkę posła Parczewskiego, na mocy której termin wypełnienia warunków licytacyjnych ustanawia się zamiast obecnego tygodniowego — miesięczny. Poprawka ta jest bardzo pożądana dla rozwoju życia handlowego i ekonomicznego.

P. Gołołobow, b. referent b. komisyi w sprawie nietykalności osobistej, ogłosił list, w którym w ostrych i złośliwych wyrazach zarzuca październikowcom, że projekt prawa o nietykalności osobistej włożyli pod sukno, i żąda, by wobec bezczynności nowej komisy, opracowującej ten projekt, postawić go pod obrady w tym stanie, w jakim wyszedł z jego komisyi. Jak wiadomo, projekt p. Gołołobowa zyskał miano „prawa o nietykalności osobistej".

× Minister skarbu złożył w Dumie projekt wyasygnowania 44,900,000 rb. na spłatę 5 proc. renty z 1884 r. i 5 proc. obligacyi Moskiewsko-jarosławskiej kolei z 1868 r.

W memoryale do tego projektu znajdujemy ciekawą informacyę, że dług państwowy Rosyi wynosi obecnie 9,038,000,000 rb., i że pod względem zadłużenia zajmuje Rosya drugie miejsce na świecie. Opłaty procentów wynoszą 15 proc. ogółu wydatków państwa.

Przy stopniowej jednak opłacie ma nadzieję minister, że w r. 1940 dług ten zredukuje się do 7,900,000,000 rb.

Listy z kontraktów.

3.

Kochana Lalusiu!

Ciepło tu u nas, a że na Kreszczatyku i na innych ulicach odrazu ze wszystkich dachów śnieg zrzucają, więc chodzić po ulicach niebezpiecznie; a ponieważ obok domów są druty elektryczne, które przy energicznem padaniu, gwałtownie usuwanego śniegu, mogą być uszkodzone, więc naturalnie są uszkodzone, skutkiem czego nasz hotelowy telefon prawie nie działa i elektryczne lampki zaledwie się palą.

Zupełnie, Laluś, jak na wsi w czasie naszego błota, albo bardzo wielkich śniegów, kiedy to nafty kupić zapomniano, a wyjrzeć nawet za bramę nie bardzo jest bezpiecznie. Pamiętam dobrze, że jesienią zrobiłaś mi o to awanturę i nawet nauczycielka Maryni (...wiesz?.. ta „za ładna", ale bardzo tego...) została z tej racyi przez ciebie wyrzucona, chociaż ja temu byłem zupełnie nie winien. I dzisiaj to powtarzam. Nafta to rzecz przecie Moszka, a że szosy do miasta nie mamy, bo zrobiona przez Salezego akurat na naszych gruntach się urywa, to wiesz przecie dlaczego... Nikt jej nie kończy, bo my Salezego znamy!... On ją zaprojektował, on ją od stacyi nawet kolejowej przez swoją ziemię przeciągnął i akuratnie wykończył, a to przecie nie bez kozery. Ten mądrala zawsze coś na swoją korzyść wymyśleć musi.

Więc siedzę w hotelu i przy zwykłej świecy list ten do ciebie sztyftuję, żebyś wiedziała...

Niespokojny trochę jestem, czy Moszko tak wszystko zrobi, jak mu tu nakazałem. Bo sam nawet, wyjeżdżając do was, mówił: — ja się boję, żeby to jaśnie pana za drogo nie kosztowało. A już jak on się boi, to i ja zupełnie spokojny być nie mogę.

W niedzielę znowu byłem w polskim teatrze i znowu, wyobraź sobie, pełno. A jutro idę na tę sławną Redutę, którą tutejsze Koło Kobiet na instytucye swoje urządza.

Idą wszyscy... Bo przecie i ty w ostatnim swoim liście piszesz, że na taką kobiecą imprezę każdy uczciwy mąż każdej porządnej żony nie tylko sam nie pójść nie ma prawa, ale nawet i swoją żonę namówić do tego powinien. A zresztą ciekawy jestem, co też jeszcze tutejsze panie na głowy swoje ponakładają, bo Maurycy mnie zapewnia, że będzie o wiele cudaczniej, tylko że „w stylu"...

Niechaj dzieciarnia atramentu z mojego kałamarza nie rozlewa, bo jak wrócę, znowu nie będę miał czem pisać. I klucznicy do fabryki nie puszczaj: — ona za stara, ten mechanik nie taki znowu głupi, więc po co?... Całuję was i ściska — przywiązany *Jan*.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 10 (23) Scholastyki p.
Jutro 11 (24) Eufrozyny p.

Wschód słońca o godz. 7 m 20.
Zachód słońca o godz. 5 m. 40
Długość dnia godz. 10 m. 20

Kalendarzyk Historyczny.

10 (23) lutego.

1766 roku. Umiera w Lunewilu we Francyi Stanisław Leszczyński, Król Polski na wygnaniu, statysta i filozof.

— **Nabożeństwo żałobne.** Jutro w piątek dn. 11 lutego w kościele św. Aleksandra o godz. 10 i pół zrana odbędą się egzekwie a następnie o godz. 11-ej nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Józefa Montwiłła, prezesa Koła posłów Litwy i Rusi.

— **Teatr polski.** Dziś odegrana będzie „Wolna Kobieta", komedya w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego, laureata konkursu warsz. teatrów rządowych. Przedstawienie to jest benefisem i obchodem 25-letniej pracy na scenie artysty naszego teatru p. Jabłońskiego.

— **Reduta.** Karnawał tegoroczny rozpoczyna się 11 b. m. wspaniałą zabawą w salonach Ogniwa, urządzaną pod nazwą Reduty. Początek jest nader obiecujący zarówno ze względu na mające być na tym balu towarzystwo, jak i na przygotowania, poczynione przez zapobiegliwe gospodynie i gospodarzy.

Oto ich lista:

Pp.: M. Bartoszewiczowa, Ksawera Chojecka, Alina Czachórska, Celina Czerwińska, Jadwiga Dobrowolska, Marya Dobrowolska Letta Jaroszyńska, Gabryella Knollowa, Marya Komarnicka, Krystyna Kozakowska, Zofia Michałowska, Pelagia Obniska, Ewelina Sokołowska, Ewa hr. Tyszkiewiczówna.

Obowiązków gospodyń i gospodarzy honorowych łaskawie raczyli się podjąć: pp.: M. Brzozowska, M. Chorzewska, K. Jakimowska, M. Kruszewska, hr. Miączyńska, J. Morgulcowa, L. Neymanowa, M. Przeździecka, H. Szostkiewiczowa, M. Wilińska; — pp.: L. Abramowicz, J. Bartoszewicz, M. Bukowiński, A. Czerwiński, S. Idźkowski, S. Komarnicki, T. Michałowski, St. hr. Tyszkiewicz, A. Sokołowski i A. Zadora.

Komitet organizacyjny składają panowie: Z. Bajkowski, R. Knoll, St. Morgulec, F. Obidziński, Wł. Obidziński, T. Szostkiewicz, St. Trentowski, Wł. Zboromirski.

Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że tańce się rozpocząć mają o godz. 9.

Reduta obrała sobie za godło motyla jako symbol barwnej lekkości. Kotylion odznaczać się będzie oryginalnością i pięknym doborem ozdób,—a że sala będzie efektownie udekorowaną, całość zapowiada się doskonale.

— **Bal wioślarski.** Przygotowania do „Balu wioślarskiego", wyznaczonego na sobotę d. 12 b. m. w Ogniwie, idą raźno. Odbyły się już dwa posiedzenia gospodyń, na których wszechstronnie omówiono szczegóły organizacyi balu. Głównego kierownictwa tańcami uprzejmie podjął się znany w Kijowie, jako świetny dyrygujący, mecenas Antoni Sokołowski. Obmyślany przez p. S. kotylion odznacza się rozmaitością i szeregiem niespodzianek, a inne tańce zadowolą najwyszukańsze wymagania. Przygrywać do tańca będzie p. Herszko z Płoskirowa ze swą orkiestrą. Zabawa zapowiada się bardzo pomyślnie, tembardziej, iż wypada ona przed dniem świątecznym. Organizatorzy balu dołożyli starań, aby zapewnić na sobotę jaknajliczniejszy udział młodzieży tańczącej.

— **Z kroniki karnawałowej.** Jutro rozpoczyna się szereg balów, urządzanych przez rozmaite T-wa i instytucye kijowskie. Wskutek krótkiego karnawału bale będą następowały jeden po drugim. Początek robi Koło kobiet polek „Redutą", która odbędzie się w salach Ogniwa w piątek, d. 11 b. m.; zaraz nazajutrz w sobotę — odbędzie się również w Ogniwie „Bal wioślarski" sekcyi wioślarskiej P. T. G. W poniedziałek d. 14 w salach Resursy kupieckiej urządza bal doroczny kijowskie rz.-kat. T-wo Dobroczynności, 15-go, we wtorek, również w Resursie kupieckiej „Bal Techniczny" na korzyść studentów polaków politechniki kijowskiej. 16—we środę — mała rozmaitość: bal maskowy, urządzany staraniem T-wa kolonii letnich w Ogniwie. W czwartek dn. 17 lutego tradycyjny „Piknik", na rzecz T-wa pomocy studentom polakom uniwersytetu kijowskiego—w Resursie kupieckiej, wreszcie d. 19, w sobotę, doroczny „Bal kostyumowy" Ogniwa. Jak widzimy, amatorzy zabaw karnawałowych będą mieli szerokie pole do popisu.

— **Sprostowanie.** Na liście osób, zaproszonych na gospodynie honorowe na bal Tow. dobroczynności (№ 34 „Dz. Kij."), wydrukowano przez pomyłkę Marya zamiast Wanda Zadora, co niniejszem prostujemy.

— **Rozkaz do policyi.** Wobec tego, że sanna w mieście zepsuła się, zalecono agentom policyjnym, by dawali baczenie na dorożkarzy ciężarowych, przeciążających zbytnio konie. W tym wypadku policya obowiązana jest dorożkarzy zatrzymywać i pociągać do odpowiedzialności sądowej za katowanie koni.

Wobec skarg dorożkarzy ciężarowych na kradzieże węgla podczas przejazdu ze stacyi towarowej, policmajster rozkazał wzmocnić nadzór policyjny na tej drodze.

— **Z politechniki.** Na kurytarzach, jak i dni ubiegłych, dyżuruje policya, bez biletów wejściowych nikogo do politechniki nie wpuszczają.

Od poniedziałku kancelarya do spraw studenckich zaprzestała zupełnie wydawać bilety na wyjazd z Kijowa, dotychczas zaś bilety te wydawane były na skutek specyalnego pozwolenia od dyrektora politechniki.

Wczoraj z powodu braku studentów wykłady prawie nie odbywały się.

— **Zebranie studenckie.** Gubernator zezwolił studentom, którzy wysłuchali kursy nauk na wydziale prawnym, zebrać się w kuchni studenckiej w piątek d. 11 lutego o godz. 6 wieczorem w celu omówienia różnych kwestyi, dotyczących terminów egzaminacyjnych, wyboru pełnomocników i t. p.

— **Posiedzenie.** Dzisiaj o godz. 8 wieczorem w audytoryum terapeutycznem kliniki fakultetowej odbędzie się zwyczajne posiedzenie towarzystwa fizyczno-lekarskiego.

— **Z uniwersytetu.** Wykłady w uniwersytecie odbywają się bez przeszkód w obecności nielicznie zebranych słuchaczy. Na niektórych wykładach bywa 5—6 studentów. Najliczniej stosunkowo uczęszczane są wykłady na wydziale lekarskim. W kurytarzach wciąż dyżuruje policya.

— **W instytucie handlowym** i na wyższych kursach żeńskich wykłady odbywają się przy nielicznej ilości uczących się. Zajęcia praktyczne przeważnie nie dochodzą do skutku.

— **W żeńskim instytucie lekarskim.** Pomimo wywieszonej odezwy dyrektora, że studentki, nie odwiedzające wykładów, pozostawione będą na tymże kursie na rok następny, na wykładach bardzo niewiele słuchaczek. Niektóre wykłady odbyły się w obecności 5—6 kursistek.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** W d. 14 b. m. rozpoczyna się nadzwyczajna sesya kijowskiej rady miejskiej, na której zostanie rozpatrzonych 35 spraw. Na jednem z zebrań tej sesyi odbędą się wybory przedstawiciela kijowskiej rady miejskiej na 3-lecie od r. 1911—1913 w głównej radzie do spraw gospodarki miejscowej na które to stanowisko wysuwają kandydaturę d-ra Stradomskiego oraz przedstawiciela miasta w komisyi gubernialnej do spraw miejskich. Jako kandydatów na to stanowisko wymieniają p. Orgis-Rutenberga, Brzozowskiego lub Dubińskiego. Dalej zostaną dokonane wybory członków zarządu miejskiego na miejsce ustępujących pp. Falberga, Kicha i Sołuchy. Kandydatury na wszystkie 3 miejsca dotąd nie są ustalone. Zostaną również skompletowane komisye do zarządu Sołomenką, do urządzenia alei historycznej, oraz komisye finansowe i rewizyjne. Rada miejska wybierze również t. z. delegatów handlowych.

— **Z kolei Poł.-Zach.** Powrócił z Petersburga z ogólnego zjazdu kolejowego delegowany przez wydział ruchu inż. p. Bielawskij.

— **Delegaci kolei Mikołajewskiej.** Przyjechali do Kijowa główny kontroler Mikołajowskiej kolei żelazn. p. Szczukin oraz pomocnik naczelnika kolei, p. Chriennikow. Obaj urzędnicy zostali wydelegowani do Kijowa dla obznajomienia się z biurowością wydziału służby materyalnej kolei Poł.-Zachodniej, uznanej ogólnie za wzorową.

— **Rewizya mostowa.** Wczoraj komisya rewizyjna, wyznaczona przez senatora Neuhardta pod przewodnictwem wiceprokuratora kijowskiej izby sądowej Gryniewicza, w ciągu 4 godzin badała p. Żylińskiego, w kantorze którego podczas rewizyi, dokonanej w tych dniach, zabrano książki i dokumenty. Przedmiotem badania były znaki i niezrozumiałe wyrażenia, zapisane w książkach przychodu i rozchodu. Wczoraj badano również dwóch stróży, którzy znajdowali się na moście Rusanowskim na początku pożaru.

— **Aleja historyczna w Kijowie.** Na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej zostanie rozpatrzony projekt urządzenia w Kijowie „alei historycznej" na wzór słynnej „Siegesallee" w Berlinie, na której ma być ustawionych 19 pomników książąt Rusi starożytnej, od św. Olgi do Jarosława Wielkiego. Inicyatorzy tego projektu, T-wo historyczne, wybrali miejsce dla alei w historycznej dzielnicy Starego Kijowa, między soborem Sofijowskim a klasztorem Michałowskim, wzdłuż gmachu instytucyi rządowych. Urządzenie jednak alei w tem miejscu napotyka wiele trudności: przedewszystkiem mają być zniesione ogródki naprzeciwko instytucyi rządowych, bardzo malownicze i w maju przemieniające się w jeden krzak bzu kwitnącego. Na ich miejscu ma być przeprowadzona ulica i chodnik pod samymi domami, co znowu napotyka szalone trudności natury technicznej; ponieważ przechodzące pomiędzy ogródkami wyloty ulic Michałowskiej i M.-Żytomierskiej są o wiele niższe od poziomu ogródków. Dla przeprowadzenia w tem miejscu ulicy trzeba będzie albo obniżyć o parę arszynów poziom ewentualnej ulicy, albo o tyleż podnieść wyloty wskazanych ulic. W pierwszym razie kamienice, wychodzące frontem na ogródki, urosną o jedno piętro, w drugim obydwie ulice trzeba będzie na nowo plantować, zasypując dolne piętra wychodzących na te ulice kamienic. Jak w jednym, tak i w drugim razie roboty ziemne będą olbrzymie.

— **Pogoda.** Wiosna wstrzymała się znowu w swym szybkim pochodzie. W ciągu ostatnich dwóch dni mrozy dochodzą znowu od 8 — 10 stopni R. Znowu spadł śnieg, poprawiając nieco drogę.

— SPALONY AUTOMOBIL. Dnia 8 lutego w nocy na zjeździe Nikolskim w pobliżu mogiły Askoldowej spalił się automobil № 42, w którym przejeżdżał adwokat Matusiewicz. Ogień wynikł prawdopodobnie z powodu wybuchu benzyny. Wartość spalonego automobilu wynosi 6,000 rb. Z ludzi nikt nie ucierpiał.

— DZIKIE OBYCZAJE. Przed paru dniami koło przytułku noclegowego Tereszczenki wobec nielicznych przechodniów i bezdomnych, korzystających z przytułku, służący takowego, Timoszenko, rzucił się z pięściami na jedną z bezdomnych, kopiąc ją i bijąc, dopóki się nie uspokoiła. Według słów bezdomnych, takie obchodzenie się z niemi jest na porządku dziennym. Na zapytanie telefoniczne d-ra O., jednego ze świadków zajścia, jakie jest nazwisko okrutnego służącego, dozorca przytułku oświadczył, iż z bezdomnymi inaczej postępować nie można.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Na rogu Bezakowskiej i bulwaru Bibikowskiego zażyła kwasu siarczanego w celu samobójczym Pelagia T. „Pogotowie" ją uratowało.

— GROŹBA. Onegdaj K. Raskina zamieszkała przy W. Wasylkowskiej № 4, otrzymała list anonimowy z zawiadomieniem o zamierzonym jakoby w dniu 10 b. m. napadzie na jej mieszkanie. R. zawiadomiła o tem policyę.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za nieprzestrzeganie przepisów meldunk. skazano N. Saweljewa (Wołoska № 47) na 100 rb. kary z zamianą na areszt. R. Rozenberga za ukrywanie bezprawnych żydów skazano na 300 rb. kary, z zamianą na areszt dwumiesięczny.

Właściciela domów przy ul. Kiryłowskiej № 47 i 58, S. Szewczenkę za antysanitarny stan posesyi skazano na grzywnę w sumie 100 rb. z zamianą na areszt.

— GRABIEŻ. Na placu Aleksandrowskim Abrahamowi zrabowano portmonetkę z pieniędzmi i dwa zegarki. Złoczyńcę ujęto.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na W.-Wasylkowskiej niejaka W. Bursztein wysiadając z tramwaju upadła i złamała rękę. „Pogotowie" opatrzyło poszkodowaną.

— KRADZIEŻE. W domu № 16 przy ul. Sofijowskiej z mieszkania Żemczużina skradziono paltot i czapkę. Z mieszkania Karasiewa (N. Tarasowska) skradziono rotundę, wartości 150 rb. Przy ul. Gogolewskiej № 30 skradziono Wejsmanowej futro wartości 90 rb., zaś jednej z jej lokatorek, kursistce Skutilnik, torebkę z pieniędzmi i biletem wejściowym na kursy. W domu № 28 przy ul. Kożemiackiej skradziono Petrence dywan perski. W klubie komercyjnym skradziono Bieliłowskiemu futro i czapkę. Przy ul. Turgieniowskiej № 39 okradziono strych przy mieszkaniu Strielbickiego.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEI. W Ławrze zatrzymano złodziejkę Biełogłazową za okradanie pątników.

Na sali Kontraktowej zatrzymano Kunowską, Stricjcową i Kibłowską za skradzenie kupcowi Koreli sztuki jedwabiu i Domarowa za kradzież naszyjnika srebrnego u M. Podgórnej.

— EPIDEMIE. Po dość długiej przerwie w Kijowie znowu ukazał się tyfus. W tygodniu ubiegłym zarząd miejski zanotował 4 wypadki zasłabnięcia na tyfus brzuszny, 6—na plamisty, 10—na powrotny. Zmniejszyła się natomiast epidemia dyfterytu, którego zanotowano 16 wypadków i szkarlatyny — 33 wypadki.

— WYKRYCIE KRADZIEŻY. Przed paru dniami skradziono naczelnikowi Poł.-Zach. kolei żel. Niemieszajewowi na dworcu kolejowym walizkę z rzeczami, wartości 500 rb. Policya wykryła onegdaj złodziei na Sołomence; są to Medwiedenko, Karkawenko i Łazarenko. Złoczyńcy skradłszy walizkę zanieśli ją do mieszkania Sawczenkowej (Mokra 7). W czasie rewizyi znaleziono tam część rzeczy Niemieszajewa. Sawczenkową oraz bezpośrednich sprawców kradzieży osadzono w więzieniu.

— ARESZTOWANIE ZBIEGŁEJ. Onegdaj policya śledcza zatrzymała niebezpieczną złodziejkę E. Gusyńską, która zbiegła ze szpitala w Krzemieńczugu, w którym znajdowała się na kuracyi.

— KRYJÓWKA ZŁODZIEJSKA. W mieszkaniu Szłykowej, na Padole policya wykryła kryjówkę złodziejską. Między innymi aresztowano tam złodziei recydiwistów: M. Buchwaka, P. Sziszima i Edelszteina.

— POŻARY. Onegdaj wieczorem przy ul. Jarosławskiej № 17 w jednem z mieszkań zapalił się sufit. Ogień stłumiono prędko. Przy ul. Szczekawickiej № 19—33 wynikł pożar, który został ugaszony przez padolski oddział straży ogniowej. D. 8 b. m. w teatrze „Sołowcow" w czasie przedstawienia zapalił się na scenie węgiel w skrzynce. Dyżurujący strażak stłumił ogień. Podobny nieznaczny ogień wynikł przed paru dniami w teatrze „Gramotnost'" i został również prędko ugaszony.

Z SĄDOW.

Ohydna zbrodnia.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę zbliżoną a może nawet przechodzącą okropnością szczegółów głośną w swoim czasie sprawę o zabójstwo rodziny Ostrowskich.

Akt oskarżenia rysuje ją w następujący sposób.

Zrana d. 24 marca roku zeszłego do chaty mieszkańców Chodorówki pod Kijowem Pawła i Anastazyi Godunów przyszła córka ich Marya, która, idąc tego dnia do spowiedzi do Kijowa, chciała zostawić u rodziców swego małego synka. Wiedziała ona, iż w chacie powinni być rodzice oraz Matrena Godun, żona jej brata Iwana, który w przeddzień udał się na robotę do Kijowa.

Drzwi chaty były otwarte, wewnątrz zaś nie było nikogo, tylko dziecko Matreny głośno płakało, wołając matki. Uspokoiwszy dziecko, Marya udała się na podwórze będąc pewną, że rodzice muszą być w oborze lub stodole, lecz gdy tylko wyszła za próg chaty, wzrok jej padł na studnię, znajdującą się w kącie podwórza, z której sterczały czyjeś obnażone nogi. Pojąwszy, że stało się tu jakieś nieszczęście, Marya z krzykiem rzuciła się do studni i wyciągnęła za nogi... trup ojca swego Pawła Goduna, przyczem zauważyła, że ma on odciętą stopę u lewej nogi. Zajrzawszy ponownie do studni, ujrzała w niej jeszcze zwłoki bratowej Matreny, a gdy je wyciągnęła, pod niemi ukazał się trup matki Anastazyi Godun. Po wyjęciu i tych zwłok okazało się, iż głowa jej była w dosłownem znaczeniu oskalpowana, włosy zaś i skóra z czaszki leżały obok studni.

W chacie znaleziono dwa guziki oderwane razem z materyą koloru niebieskiego oraz zauważono brak pieniędzy, około 140 rb., które Paweł Godun otrzymał w przeddzień za sprzedane woły.

Sekcya zwłok wykazała, że Paweł, Anastazya i Matrena Godunowie zostali zamordowani za pomocą uduszenia; oprócz tego na ciele Pawła było 30 ran mniejszych, duża rana w okolicy wątroby i 7 złamanych żeber; Anastazya miała rany na szyi i piersi oraz zgniecioną klatkę piersiową i złamany obojczyk.

Lekarze orzekli, że Pawła i Anastazyę duszono rękami za szyję, gniotąc jednocześnie kolanami piersi. Matrenę zaś na pół uduszoną wrzucono głową do studni, gdzie dopiero nastąpiła śmierć. Nadto Anastazyę Godun oskalpowano, zdejmując z czaszki skórę z włosami jakimś ostrym narzędziem.

Podczas prowadzenia dochodzenia podejrzenie policyi zwróciło się przeciwko Iwanowi Godunowi, mężowi zamordowanej Matreny, a synowi Pawła i Anastazyi, który udając się w przeddzień zbrodni do Kijowa pokłócił się z ojcem z powodu pieniędzy, otrzymanych za woły. Jednakże Iwan Godun i kolędzy jego Nikifor Godun i Sawwa Motorny, którzy pracowali w Kijowie w przedsiębiorstwie kanalizacyjnem, na których pierwszy powołał się dla wykazania swego alibi, zaprzeczyli swego udziału w zbrodni.

W nocy na d. 26 marca do kancelaryi cyrkułu płoskiego przybył niejaki Iwan Djaczenko, pracujący razem z N. Godunem i Motornym przy kanalizacyi, który opowiedział dyżurnemu rewirowemu Doroszkiewiczowi, iż zrana dn. 25 marca przybiegł doń jego brat cioteczny Nikifor Godun z zawiadomieniem, że policya przyszła go aresztować, poczem wręczył mu portmonetkę ze 130 rublami. Po odejściu policyi N. Godun opowiedział mu, iż dn. 24 marca razem ze swym bratem stryjecznym Iwanem Godunem i Sawwą Motornym zamordowali w Chodorówce Pawła, Anastazyę i Matrenę Godunów i zwłoki ich wrzucili do studni; morderstwa tego dokonali w celu przywłaszczenia sobie pieniędzy Pawła Goduna. Przytem N. Godun opowiedział Djaczence, że na „robotę" zaprosił ich Iwan Godun; ten ostatni udusił starego Pawła, Anastazyę zamordował Motorny, a Matrenę pochwycili w sieni on, Nikifor i Iwan, „przydusili" i wrzucili jeszcze żywą do studni.

Według słów Djaczenki, Iwan Godun jeszcze na rok przedtem namawiał go, aby pójść do Chodorówki i zamordować ojca, matkę i żonę, lecz on nie zgodził się na to, jak również nie zgodził się i dn. 23 marca, gdy Iwan Godun powtórnie namawiał go do zbrodni.

Na skutek powyższego doniesienia Djaczenki, policya dokonała rewizyi w mieszkaniu robotników kanalizacyi, przyczem pod materacem Nik. Goduna znaleziono papierek 100 rublowy, oraz maskę i buteleczkę kwasu siarczanego, należące do Motornyja; u tego ostatniego znaleziono także pokrwawioną kurtkę i chustkę do nosa.

Gdy sprawa przyjęła taki obrót, Iwan i Nikifor Godunowie i Motorny przyznali się w cyrkule do winy.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył członek sądu Czeczot. Oskarżał wiceprokurator Aleksandrowicz.

Bronili pom. adw. przys. Żyliński i A. Kupersztejn.

Na sądzie wszyscy trzej oskarżeni przyznali się do winy. Iwan Godun objaśnił przytem, że od czasu swego ożenienia był z ojcem w bardzo złych stosunkach. Gdy dn. 24 marca przyszedł z kolegami do domu, wszyscy trzej upili się po drodze. Ojciec zaczął go za to łajać, a potem bić. Wtedy Nikifor przytrzymał go, a on, Iwan, zdusił go za gardło. Jednocześnie Motorny wskoczył na łóżko i zadusił matkę, a następnie obaj z Nikiforem wywlekli żonę, która omdlała na widok tych okropności, do sieni i tu ją przydusili, poczem wrzucili do studni, dokąd później rzucili i pozostałe dwa trupy. Po tej „robocie" zabrali pieniądze „starego", około 130 rubli, i powrócili do Kijowa.

Nikifor Godun i Motorny oświadczyli, że do zbrodni namówił ich Iwan Godun, i że idąc do Chodorówki nie wiedzieli, że chce ich wplątać w tę zbrodnię.

Po krótkiej naradzie przysięgli uznali wszystkich trzech oskarżonych za winnych bez uwzględnienia okoliczności łagodzących.

Sąd skazał ich na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót Iwana Goduna na lat 20, Nikifora zaś Goduna i Sawwę Motornego na lat 15.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. M. J. Murawjow z Korostenia; Fiske; Jerzy Wiljem, dyr. c., z Horodka; Gładko, inż.; Frydrych; Jędrzejewski, przeds.; Walery Kozakowski, ob. z Białej Cerkwi.

Grand-Hôtel: pp. Mikołaj Raszewski, dyr. c., z Czerkas; Bleke z Charkowa.

Hotel Francuski: pp. Witold Romiszewski, ob. z g. pod.; K. Kostkiewicz, ob. z g. pod.; D. Dmitrjew z Białej Cerkwi.

Hotel Hładyniuka: pp. Filip Korobiejnik, dyr. c. Stepanieckiej; por. Szypowski z Równego; szt.-kap. Kelner z Równego; por. Helger.

Hotel Ermitage: pp. J. M. Wengierow, inż. techn.; M. W. Satin, inż.; Aleksander Kurdiunow z p. konotopskiego; J. P. Filipow.

Hotel François: pp. Jan Bylina, ob., z Malina; Pokotiło z Moskwy; Szostakowski; Korewicki z Warszawy.

Hotel Rosya: pp. Józef Możejko, inż., z Serni; Maryan Borecki z Berdyczowa; Jan Pietuchow, przeds. z Kline; Michał Miklaszewski, ob., ze Staroduba.

WYJECHALI Z KIJOWA.

Hotel Continental: pp. bar. Steingel na Kaukaz; Sokołow, adw. przys. do Moskwy; Melgoze do Moskwy; Lanke do Warsz.; Hirsch do Warsz.; Rynkiewicz do Warsz.

Grand-Hôtel: pp. Reiss, przem., do Charkowa; Dwars do Charkowa.

Hotel Francuski: pp. pułk. Lurje do Moskwy; pułk. Nadziein do Wasylkowa.

Hotel François: pp. J. P. Trubeckoj do m. Oranoje; Przecławski; Wilczewski.

Hotel Ermitage: p. gen. M. M. Nowicki do Daszewa.

Hotel Hładyniuka: pułk. Kudłaj; Szyrm, ob., do g. połt.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Powódź.

Warszawa.—Powódź wzmaga się. Pod Sandomierzem woda zalała nizinę Skotnicką. W Kaźmierzowie wał ochronny został przerwany. Uformował się zator lodu. Wskutek wylewu rzeki Kamiennej pod Ostrowcem zatopiony został tartak Rejsmana. Komunikacya na bocznicy kolejowej Bodzechowskiej uległa przerwaniu, wskutek uszkodzenia toru. Straty są bardzo znaczne.

Sosnowiec.—Na przedmieściach Sosnowca oraz w Wygwizdowie i Gzichowie wiele ubogich rodzin wskutek powodzi zostało zrujnowanych.

Warszawa. — Z Będzina donoszą, że wskutek powodzi ucierpieli głównie żydzi. Utonęło dużo ptactwa domowego.

W młynie Starościńskim woda zatopiła wiele mąki i żyta. Huta „Częstochowa" została zalana. Prace w walcowni uległy przerwie.

Radom.—Wskutek wylewu rzeki Kamiennej w dwu powiatach woda uszkodziła szosę, tor kolejowy i kilka mostów. Wiele rodzin pozostało bez dachu.

Sprawa Rydzyńska.

Petersburg.—Na ogólnem posiedzeniu posłów polskich do Rady Państwa i Dumy Państwowej hr. Potocki złożył sprawozdanie z przebiegu sprawy Rydzyńskiej.

W celu bliższego zaznajomienia się ze sprawą wybrano komisyę specyalną, do której weszli posłowie: Jaroński, Zawisza, Chrzanowski i Chomiński.

Petersburg. —Wczoraj posłowie Loewenstein i Dziembowski złożyli specyalnie obranej komisyi, składającej się z reprezentantów połączonych Kół Polskich w Petersburgu, sprawozdanie w sprawie zaprzepaszczenia Rydzyny.

Spadek kursu.

Petersburg.—Wskutek śmierci Montwiłła spadły akcye wileńskiego banku ziemskiego.

Delegat Koła.

Petersburg.—Na pogrzeb Montwiłła Koło Polskie w Radzie Państwa wydelegowało posła Chomińskiego.

Proces akademików ruskich.

Lwów.—Wczoraj podczas dalszych rozpraw w sprawie napadu akademików ruskich na uniwersytet lwowski składali zeznania oskarżeni Fediuszko, Huzar i Jezierski. Wszyscy zgodnie twierdzili, że są niewinni, gdyż w wiecu nie uczestniczyli, w bójce udziału nie brali i przybyli do uniwersytetu przypadkowo. Akademików ruskich, zdaniem oskarżonych, sprowokowała bojówka wszechpolska.

Śledztwo.

Wiedeń. — Członkowie Koła Polskiego, należący do stronnictwa n. d., rozpoczęli śledztwo przeciwko trzem posłom z tegoż stronnictwa, oskarżonym o używanie swych wpływów przy udzielaniu koncesyi szynkarzom.

Audyencya.

Rzym.—Papież przyjął na audyencyi biskupa sandomierskiego Ryxa i Michała Karskiego.

Śledztwo dyscyplinarne.

Wiedeń.—Rada ministrów zastosuje surowe środki dyscyplinarne przeciwko urzędnikom pocztowym w Tryeście, którzy zapomocą obstrukcyi usiłowali zmusić rząd do podwyższenia im pensyi.

Choroba króla Mikołaja.

Cetynia. — Wskutek zapalenia mózgu w chorobie króla Mikołaja nastąpiło znaczne pogorszenie. Stan chorego jest bardzo poważny.

Nota chińska.

Berlin. — Tekst noty chińskiej w kołach dyplomatycznych budzi nadzieję, że w trakcie dalszych rokowań osiągnięte zostanie kompletne porozumienie.

Petersburg.—Rosya stanowczo zarządała od Chin wykonania zaciągniętych zobowiązań.

Ogłoszenie not.

Petersburg. — Z Pekinu donoszą, że w dziennikach chińskich ogłoszono teksty obu not —rosyjskiej i chińskiej. Prasa żywo debatuje nad stanowiskiem Rosyi w sprawie zatargu.

Ruch monarchiczny.

Lizbona. — W północnej Portugalii ruch monarchiczny stale wzrasta. W Parodes w kościele proboszcz wygłosił kazanie, w którem nawoływał do walki z republiką. Księdza aresztowano, lecz tłum mieszkańców wyrwał go z rąk policyi. W kilku miejscowościach wybuchły rozruchy, które stłumione zostały przez wojsko.

Do ministra robót publicznych Guardia, który przemawiał do tłumu, strzelano. Minister musiał ratować się ucieczką. W wynikłych następnie groźnych zaburzeniach ulicznych kilka osób odniosło śmierć.

Zjazd szlachecki.

Petersburg. — Otwarty został VII zjazd przedstawicieli połączonych Towarzystw szlacheckich.

Przewodniczącym zjazdu obrany został hr. Bobrinskij; na zastępców wybrano Strukowa i Naryszkina, sekretarzem zaś — Panszulidzowa.

Petersburg.—Zjazd szlachecki potępił projekt prawa o nauczaniu początkowem, gdyż toleruje on wykłady w języku ojczystym w szkołach inorodczych. Następnie zjazd wyraził swe zadowolenie z powodu wprowadzenia musztry wojskowej do szkół. Jeżeli instruktorem będzie podoficer, a organizatorem—oficer, wówczas "kramoła" przestanie być niebezpieczną.

Aresztowania.

Petersburg. — W mieście dokonano licznych aresztowań. Aresztowano pomiędzy in-

nymi d-ra Chejsyna, adwokata Turutina, oraz literatów Boncz-Brujewicza i Cyperowicza.

Petersburg. — Aresztowano sekretarkę frakcyi s.-d. Ratczenkową.

W wyższych uczelniach.

Petersburg.—Uniwersytet wewnątrz strzeżony był przez policyę, odbył się nawet wykład jednego z profesorów, lecz o g. 1-ej po południu wskutek obstrukcyi chemicznej, która dokonaną została za pomocą jakiegoś niezwykle trującego gazu, policya zmuszoną została opuścić kurytarze, profesorowie zaś nie mogli dostać się do audytoryów.

Petersburg. — Z Kazania donoszą, że w instytucie weterynaryjnym część słuchaczy ogłosiła strajk. Udaremniono kilka wykładów. Policya otoczyła gmach i spisała nazwiska wiecujących. Dyrektor wywiesił ogłoszenie, nawołujące studentów do pracy.

Odesa. — Na fakultecie medycznym studenci zapomocą obstrukcyi usiłowali przeszkodzić wykładom. Aresztowano dwu studentów.

Moskwa. — Kurator moskiewskiego okręgu naukowego odesłał do Petersburga wszystkie prośby profesorów o dymisyę.

Moskwa. — Za artykuły w sprawie uniwersytetów skonfiskowano ostatnie numery pism „Russ. Wiedom." i „Rannieje Utro".

Petersburg.—Wśród uczącej się młodzieży policya dokonała licznych rewizyi.

Uniwersytet przepełniony jest policyą. Studenci rozrzucali proklamacye.

Student Brianow, który znieważył czynnie prof. Iwanowskiego, skazany został na trzy miesiące więzienia.

W instytucie technologicznym kilka wykładów zostało udaremnionych przez studentów.

Moskwa.—Radni miasta oraz instytucye społeczne wyraziły swe współczucie wydalonym z uniwersytetu profesorom.

W klinikach zajęcia uległy przerwie.

Petersburg.—Słuchaczki żeńskiego instytutu politechnicznego postanowiły przyłączyć się do strajku.

Petersburg. — 34 profesorów petersburskich wysłało do uniwersytetu moskiewskiego telegram, wyrażający współczucie swym kolegom moskiewskim.

Mianowania.

Petersburg.—Członek kijowskiej izby sądowej Nazimow mianowany został wiceprokuratorem departamentu kasacyjnego senatu.

— **Petersburg.** — Wiceprokurator petersburskiej izby sądowej Czapliński mianowany został prokuratorem kijowskiej izby sądowej. Wiceprokurator kijowskiej izby sądowej Hryniewicz mianowany został prezesem sądu okręgowego w Ekaterynodarze.

Nowe przepisy.

Petersburg. — Główny zarząd do spraw rolnictwa wniósł do Dumy Państwowej projekt nowych przepisów, dotyczących polowania.

Rewizye.

Petersburg.—Na mocy rozporządzenia senatora Neuhardta dokonano rewizyi w niektórych fabrykach.

Krążą pogłoski, że dokonaną zostanie rewizya zarządu tramwajów.

Petersburg. — Wyszło na jaw, że w zarządzie podjazdowej kolei Nowozybkowskiej czynione były przygotowania do znacznych nadużyć.

Odmowa.

Petersburg.—Petersburska rada miejska uchwaliła nie brać udziału w składkach na pomnik Szewczenki w Kijowie.

Zamknięcie towarzystwa.

Petersburg.—Zamknięto towarzystwo zawodowe pracowników w zakładach metalurgicznych.

Zakaz.

Petersburg. — Na mocy rozporządzenia władzy wzbronione zostały zgromadzenia towarzystw polskich w lokalu klubu polskiego.

Podziękowanie.

Petersburg. — Posłowie włościanie, należący do frakcyi październikowców, dziękowali hr. Wittemu za obronę interesów włościan w przyszłym samorządzie ziemskim w gub. zachodnich.

Różne.

Petersburg. — Senat skasował postanowienie sądu, dotyczące wysiedlenia z Kijowa introligatora Flestermana i skonfiskowania jego mienia.

Petersburg. — Zakończono śledztwo w sprawie zniszczenia testamentu ks. Wadbolskiego, który cały swój milionowy majątek przekazał swej wspólniczce. Pociągnięto do odpowiedzialności siostrę zmarłego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 9 lutego.

Przewodniczy *ks. Wolkonskij.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg debaty nad projektem prawa o szkołach ludowych.

Rozdział 14 przyjęty zostaje bez dyskusyi w redakcyi październikowców.

Na tem czytanie projektu prawa według artykułów poszczególnych zostało zakończone. Duma zapomocą głosowania przyjmuje projekt w całości.

Na porządku trzecie czytanie projektu prawa o zaprowadzeniu kanalizacyi w Petersburgu. Duma przyjmuje projekt w redakcyi komisyi finansowej i komisyi do spraw miejskich.

Następnie przyjęto 15 drobnych projektów prawa.

Na porządku wniosek prawodawczy 166 posłów do Dumy o zniesieniu granicy osiadłości.

W kwestyi przekazania wniosku komisyi *Makłakow* wskazuje na to, że jeżeli obecnie sprawa żydowska ma być rozpatrywana tylko tylko częściowo, to tylko dlatego, że prawo, dotyczące granicy osiadłości, jest jednem z tych praw, które nie dadzą się pogodzić z manifestem d. 17 października. Makłakow podkreśla to, iż prawo o granicy osiadłości nie osiągnęło celu i stanowi źródło samowoli administracyjno-policyjnej. Duma swoją uchwałą w sprawie przekazania wniosku komisyi powinna zaznaczyć, iż nie wszystko jest tu pomyślne. „Kwestya żydowska — kończy Makłakow — jest kwestya istnienia prawa w Rosyi. Z tego punktu widzenia niema innego wyjścia, jak przekazanie jej do komisyi". (Oklaski opozycyi).

Markow 2-gi oświadcza, iż zatwierdzenie granicy osiadłości nie sprzeciwia się manifestowi z dn. 17 października. Byłoby naiwnem przypuszczenie, iż manifest z dn. 17 października mógł zmienić zapatrywanie narodu rosyjskiego na kwestyę żydowską. Propozycya Makłakowa, aby walkę z zalewem żydowskim pozostawić inicyatywie prywatnej, jest niedorzeczna. Siła żydowstwa jest wielka. Walka z niem omal przewyższa moc państwa. Jeżeli sprawiedliwe jest wskazanie na to, że dążenie żydów do przekroczenia granicy osiadłości prowadzi do demoralizacyi prawnej władz administracyjnych, to jedynie prawidłową konkluzyą jest następująca: zabić wszystkie otwory, przez które chytry ten naród przeciska się tam, dokąd go nie puszczają, a każdego administratora, któryby pozwolił żydowi przekroczyć granicę osiadłości, powinno się wysyłać na Syberyę, na wieczne czasy. (Oklaski na prawicy).

Pokrowskij 2-gi sądzi, iż stosowana względem żydów polityka gwałtu nie da się usprawiedliwić względami ani natury ekonomicznej, ani państwowej. Rząd korzysta ze sztucznie wzniecanej nienawiści względem żydów i usiłuje skierować gniew ludu w stronę najmniejszego oporu.

Przewodniczy *Guczkow.*

Br. Czerkasow twierdzi, iż walczyć z żydowstwem można li tylko zapomocą umiejscowienia tego żywiołu. Granice osiedlenia prowadzą do jednego celu: do zupełnego wysiedlenia żydów z Rosyi.

Mówca w imieniu frakcyi nacyonalistów prosi Dumę o odrzucenie proponowanego wniosku, jako nieodpowiadającego interesom państwa. (Długotrwałe oklaski na prawicy).

Nisselowicz oświadcza, iż zniesienia granicy osiedlenia wymagają nietylko interesy państwowe, lecz i godność Rosyi. Tego zniesienia, jako aktu sprawiedliwości, oczekuje naród żydowski. (Oklaski na lewicy).

W tym samym sensie wypowiada się poseł *Friedman.*

Po przemówieniu *Zachariewa 1-go,* który wypowiada się za przyjęciem omawianego wniosku prawodawczego, zabiera głos *Mdtiunin.* Mówca oznajmia, iż październikowcy nie sądzą, by omawiany projekt był klęską dla ludu i proponuje przekazać go komisyi wniosków prawodawczych.

Rodiczew w gorącem przemówieniu nawołuje do równouprawnienia wszystkich obywateli Rosyi.

Andrejczuk w imieniu wszystkich włościan z gub. wołyńskiej wypowiada się przeciwko projektowi, *Gulkin* zaś oznajmia, że, będąc zwolennikiem równouprawnienia wszystkich narodowości, głosować będzie za projektem.

Następnie przemawiają *Bazilewicz* i *Timoszkin,* pierwszy za, drugi przeciwko projektowi.

Przewodniczący wyjaśnia, że poddaną zostanie pod głosowanie kwestya, czy przekazać omawiany projekt komisyi, czy nie.

Głosowanie to nie rozstrzyga bynajmniej tak lub inaczej sprawy zniesienia granicy osiedlenia.

W głosowaniu imiennem Duma większością głosów 208 przeciwko 138 przyjmuje wniosek o przekazaniu projektu komisyi.

Złożono trzy wnioski: o przekazaniu projektu komisyi nietykalności osobistej, komisyi wniosków prawodawczych i komisyi specyalnej.

Zamysłowskij w imieniu prawicy nalega na przekazanie projektu komisyi specyalnej. Większością głosów przekazano projekt komisyi nietykalności osobistej i polecono jej w ciągu miesiąca rozpatrzeć sprawę.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie następne odbędzie się wieczorem.

Posiedzenie wieczorne Dumy Państwowej z dn. 9-go lutego.

Na posiedzeniu wieczornem przewodniczy *Kapustin.*

Po dłuższej dyskusyi nad interpelacyą, dotyczącą nieprawidłowego postępowania banku włościańskiego podczas sprzedaży włościanom majątku pułk. Dubasowa na Kaukazie, przyjęto zwykłą formułę przejścia do porządku dziennego. Następnie Duma przyjmuje interpelacyę w sprawie pogwałcenia praw majątkowych kozaków uralskich.

Posiedzenie następne odbędzie się w piątek.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 9-go lutego.

Przewodniczy *Akimow.*

Rada jednogłośnie zatwierdza mandat obranego z gub. mińskiej posła Niezabytowskiego.

Po przyjęciu w redakcyi Dumy Państwowej jednego drobnego projektu prawa Rada Państwa odrzuca, wobec nieosiągnięcia porozumienia z Dumą, projekt prawa o asygnowaniu kredytu na utrzymanie sztabu generalnego marynarki i o niektórych zmianach w procedurze sądowej.

Charbin. — Pod obserwacyą znajduje się 582 osoby, w tej liczbie 12 europejczyków, pod izolacyą 16 osób, w tej liczbie 2 europejczyków, w szpitalu dla zadżumionych—23 osoby. Zmarło: w szpitalu dla zadżumionych 9 tubylców. Pozostało pod obserwacyą 432 osoby, w tej liczbie 9 europejczyków, pod izolacyą 13 osób, w tej liczbie 2 europejczyków, w szpitalu dla zadżumionych—15 osób.

Charbin. — Wyjazdy oddziału ruchomego zostały znacznie zredukowane. Trupów w ciągu ostatnich dwóch dni nie było na ulicach. Wobec ogólnego osłabnięcia epidemii w mieście, uwolniono 25 sanitaryuszów i zajęto się energiczniej zbieraniem trupów w okolicy. Dla obserwacyi całej linii kolejowej uformowano trzy oddziały lekarskie, złożone z lekarzy rosyjskich.

Perm. — Na permskiej linii kolejowej, w pociągu pasażerskim № 3 w pobliżu stacyi „Wozniesienskiej" od wybuchu eteru spalił się wagon klasy III. 7 osób zginęło w płomieniach, 32 doznały ciężkich oparzeń. Rannych przewieziono do Permu do szpitala ziemskiego.

Kielce.—Wieczorem dn. 9 b. m. na ulicy zabito wystrzałem z rewolweru byłego konduktora Ziółkowicza. Podczas pościgu złoczyńcy skryli się na strych domu i stamtąd zaczęli strzelać do strażników. Jednego z bandytów zabito, dwaj zbiegli. Ze strażników jeden został raniony.

Irbit.—Zebranie handlarzy futer postanowiło wobec rabunkowego tępienia sobolów na Syberyi, nie czekając na zatwierdzenie nowego prawa o polowaniu, zwrócić się do prezesa rady ministrów z prośbą o bezzwłoczne wydanie prawa, zabraniającego polowania na sobole w przeciągu dwóch lat.

Błagowieszczeńsk.— Na Sachalinie dżumy niema. W osadach chińskich w pobliżu Michajło-Semenowska zanotowano jeden wypadek dżumy. Granica zostaje zamknięta.

Jałta.—Nastała nagła odwilż. Temperatura dochodzi do 20 R. powyżej zera.

Paryż.—Izba rozpatruje projekt prawa upoważniający rząd do zbudowania w roku bieżącym dwóch pancerników. Minister odpowiadając mówcom, wskazuje na to, iż, mimo trudności wynikłych z turbinami, pancerniki „Condorcet" i „Voltaire" będą zupełnie gotowe w drugiem półroczu roku bieżącego.

Referent Chaume upomina socyalistów, którzy napadają na posłów za rzekomą zależność od przemysłu prywatnego. Następnie mówca wskazuje na to, iż socyaliści kompromitują obronę narodową. Następuje hałaśliwe starcie między socyalistami i republikanami.

Berlin.—Gazety donoszą o zaburzeniach antyrepublikanskich na północy Portugalii. W Guardzie według pogłosek jest dużo zabitych.

Paryż.—W misyi portugalskiej niema żadnych wiadomości o zaburzeniach.

Dżedda.—Stronnicy Said-Idrysa zagarnęli karawanę, wiozącą na 80 wielbłądach produkty żywnościowe i broń dla załogi w Chadży. Niewielki oddział pod dowództwem gubernatora Lochaji usiłował uwolnić karawanę lecz został odparty i stracił 50 ludzi.

Waszyngton.—Izba reprezentantów przyjęła program flotowy na r. 1912, przewidujący budowę dwóch pancerników, dwóch statków węglowych, 8 kontr-torpedowców i 4 łódek podwodnych.

Sofia. — Do sobrania narodowego wniesiono włosko-bułgarską konwencyę konsularną.

Sofia. — Do sobrania wniesiona została konwencya w sprawie żeglugi i handlu między Turcyą a Bułgaryą.

Wiedeń. — Z powodu trwającego od tygodnia strajku biernego w Tryeście, rada ministrów postanowiła w celu podtrzymania autorytetu państwowego przedsiębrać względem winowajców środki represyjne.

Christiansund. — W czasie burzy trzy łodzie rybackie zatonęły. Zginęło 11 osób.

Konstantynopol. — Na posiedzeniu frakcyi większości parlamentarnej prezydentem biura na miejsce Chalil-beya, mianowanego ministrem, wybrany został były minister Talaat-bey.

Waszyngton. — Departament państwowy wystąpił z protestem do rządu Haiti przeciwko masowym skazywaniom na śmierć powstańców, zalecając wieksze umiarkowanie.

Londyn. — Izba gmin. Asquith wśród entuzyastycznych powitań partyi rządowej i nacyonalistów wniósł bill o prawie „veto" tej samej treści, co i podczas sesyi ubiegłej.

Serajewo. — Sejm bośniacki rozpoczął debaty nad budżetem. Serbowie oświadczyli, iż będą głosowali przeciwko budżetowi, większość zaś chorwacko-muzułmańska za takowym.

Paryż. — Izba deputowanych. Minister marynarki wskazuje na niezbędność wykonania programu budowy okrętów: potrzebne koniecznie są dwa pancerniki z najnowszemi udoskonaleniami. Radykalny socyalista Noailles oraz prezes komisyi budżetowej Berteau wyrażają żal, iż budowa okrętów powierzona jest fabrykom prywatnym, co powiększa cenę pancernika o 6 milionów franków. Minister odpowiedział, iż budowa w warsztatach rządowych wywołałaby ośmiomiesięczne opóźnienie.

Giełda Petersburska.

Dnia 9 lutego 1911

4% Renta Państwowa	95
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	462³
5% „ „ 1866 r.	382
5% Obl. prem. Szlach. Banku	330
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	533
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	431
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	143
„ Brańsk. Fab. Szyn	149
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	246
„ Putiłowsk.	143
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	270
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	117
„ Koł. fabr. maszyn	238
„ M. K. Wor. kol.	—
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	170
„ Mosk. Kazań. kolej	—
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	277½
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	104½—105
5% „ 1906 r.	103¾—104¼
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, z premiówkami mocniejsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 9-go lutego 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.40—kup. 216.35

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4½% pożyczka 1905 r.	100 30
4% renta państwowa 1894 r.	94 40
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.65
Dyskonto prywatne	3%

Usposobienie małoczynne.

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 103 75

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266 375
Cena najwyższa	268 375
4% renta państwowa 1894 r.	95 30
4½% pożyczka 1909 r.	101 40
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.60
Dyskonto prywatne	2⁹/₁₆%

Usposobienie słabe.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 105¼

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. 99½

Usposobienie spokojne.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. 95⅝

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybinsk. — Usposobienie małoczynne. Żyto w nat. 115/117 6 rb. 35 kop. — 6 rb. 40 kop.; owies nadwołżański 3 rb. 80 kop. — 3 rb. 90 kop.; kamski 3 rb. 60 kop. — 3 rb. 70 kop.; kasza gryczana 9 rb. 50 kop. — 9 rb. 60 kop.; groch pastewny 9 rb. 60 kop. — 9 rb. 70 kop.; mąka żytnia nadwołżańska 7 rb. 40 kop. — 7 rb. 50 kop.; kamska 6 rb. 90 kop. — 7 rb.; pszenna 10 rb. — 10 rb. 50 kop.

Moskwa. — Pszenica rosyjska w nat. 127/130 1 rb. — 1 rb. 03 kop.; żyto w nat. 117/119 zoł. — 71 — 73 kop.; mąka żytnia 85 — 86 kop.; owies młynkowany w nat. 94 96 zoł. — 65 — 67 kop.; kasza gryczana 1 rb. 11 kop. — 1 rb. 13 kop.

Jelec. — Pszenica girka 96 kop.; żyto 61 kop.; owies targowy 49 kop.; folwarczny 58 kop.

Berlin. — Pszenica na termin bliższy 203 mar., na dalszy 203¾ mar.; żyto na termin bliższy 157 mar., na dalszy 159¾ mar.; owies na termin bliższy 157¼ mar., na dalszy 159¼ mar.; jęczmień ros.-dunajski 136 — 140 mar.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Skon.

Warszawa. — Zmarła wybitna, zasłużona artystka dramatyczna Marcela Borkowska lat 63.

Banda bułgarska.

Saloniki.—Rząd turecki otrzymał z Uskubu wiadomość, że szef bandy Simon ze 100 bułgarami przekroczył granicę turecką.

Różnice w poglądach.

Ateny. — Prace komisyi rewizyjnej posuwają się naprzód bardzo powoli. Oprócz trudności, wynikających w izbie, rząd napotyka nowe przeszkody, gdyż zachodzą pewne różnice w poglądach pomiędzy nim a królem.

Nowy traktat handlowy.

New-York. — Prezydent Taft przedstawił senatowi nowy traktat handlowy z Japonią. W traktacie tym uległy zmianie artykuły, dotyczące zakazu immigracyi robotników japońskich do Stanów Zjednoczonych, co powinno przyczynić się do polepszenia stosunków japońsko-amerykańskich.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWINSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1910 r.

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o g. 12 m. 30 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Woloczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz — odchodzi o godz 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godzinie 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 11 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przychodzi o godz. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 8 m. 20 zrana, przychodzi o godzinie 9 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 35 po południu, przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.